Nr. 37. Lwów, Środa dnia 6. Lutego 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
we Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.

Nekrologja lub **Korespondencje** prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. **Reklamy** w rubryce „**Nadesłane**“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Doroty panny.
Jutro: Romualda op.
Pojutrze: Jana z Matty.

Grecko-katolickie:
Hryhorya.
Ksenefonta.
Joanna Chryz.

REDAKOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 30 m.
Zachód „ o 4 g. 01 m.
Barometer 749. Śnieg.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata *Kurjera* wynosi:

we Lwowie:
Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Na prowincji:
Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Fundusz wdów i sierót po gr. k. księżach.

I. Od czasu do czasu pojawiają się artykuły, krytykujące bądź zarząd, bądź lokację kapitałów tej instytucji, istniejącej od r. 1823; nikt jednak nie poruszał mylnej zasady, na której się opiera ów zakład, a od czegoby właściwie zacząć należało, aby wyszukać środek, któryby wyniósł zakład na przynależne mu stanowisko.

Instytucja ta potrzebuje gruntownej reformy, przedewszystkiem w zasadach, aby mogła swobodnie się rozwijać i prawdziwy cel osiągnąć, do czego posłużyć mogą doświadczenia, poczynione w innych pokrewnych celami stowarzyszeniach, np. w Towarzystwie wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, które w rzędzie humanitarnych instytucyj zajęło najwybitniejsze stanowisko (jak to twierdzi ogół, a przekonuje dotychczasowy przebieg).

Tam istnieje zasada wzajemności, a w zarządzie system — reprezentacyjny, powstały z wolnych, niczem nie krępowanych wyborów.

Majątek tej instytucji w ciągu lat 20, urósł do blisko pół miljona, stowarzyszenie, obejmujące dopiero zaledwie 2000 członków, liczy zwyż 60.000 złr. rocznie przychodu, a rozdało już przeszło 200.000 złr.

W tem to towarzystwie, któremu dałem początek życia i którego dotąd jestem administratorem; niemniej w innych stowarzyszeniach, gdzie do wzrostu lub reformy się przyczyniłem, nabyłem wiele doświadczenia, z którem chętnie się dzielę, w chęci przysłużenia się dla dobra ogólnego, zwłaszcza, że uproszono mnie do zabrania głosu w tej doniosłej sprawie. Owoż zaznaczam, że najzdrowszą okazała się zasada wzajemnej pomocy, gdzie wprawdzie miłość bratnia przyświeca, ale nie jest pominięty ważny czynnik tj. własny interes członków.

Wszyscy znoszą datki do ogólnej skarbony, aby, gdy zajdzie potrzeba, mógł uczestnik zaczerpnąć, bądź dla siebie lub rodziny. W takich zakładach koniecznym jest dział zapomóg doraźnych zwrotnych lub bezzwrotnych i dział zapomóg stałych czyli pensyjny.

Cała rzecz jednak polega na tem, aby wkładki nie wnoszono tytułem odczepnego, zaś pomoc dana nie w formie jałmużny się przedstawiała, a co jest ważnem, aby wzrastała ona dla uczestnika w miarę przyczynienia się z jego strony do wzrostu funduszów instytucji.

Najpraktyczniejszemi tedy okazały się wkładki znoszone w formie udziałów, dobrowolnie subskrybowanych przez uczestników.

Im kto więcej udziałów złożył, tem większe pożytki w danym razie osiągać powinien, czy to dla siebie, lub jak w danym wypadku, dla rodziny; czyli innemi słowy: kto opłaca np. 10 udziałów ma 10 razy większe pożytki jak ten, który jeden udział płaci.

Każdy bowiem urządza się wedle swej możności i radby jeśli nie lepszy byt, to przynajmniej znośny zapewnić, a są i tacy, którzy najskromniejszym pożytkiem chcą się zadawalniać.

Swoboda więc musi być w stowarzyszeniu na pierwszem miejscu pozostawioną! Ale nietylko co do znoszenia wkładek i osiągania pożytków, ale też i do najobszerniejszej autonomji w zarządzie, co znakomicie wpływa na rozwój instytucji.

Autonomja w zarządzie instytutu zapomogi wdów i sierot po księżach, zastrzeżona wprawdzie statutem, jest iluzoryczną.

Doświadczenie poucza, że nie ma swobody tam, gdzie urzędowy zwierzchnik jest zarazem przewodniczącym stowarzyszenia, a zachodzi wielka kolizja, gdy zajdzie potrzeba krytykowania czynności przewodniczącego.

Nie trza także zapominać, że instytut, o którym mowa, jest poniekąd zabezpieczeniem rent, a lokacja kapitałów wymaga znajomości finansowych stosunków; co nie zawsze posiadać może zarządca dyecezji, kształcący się przeważnie w duchu służby bożej.

Od zarządcy stowarzyszenia wymagamy innych warunków.

Autonomja chce, aby każdy z uprawnionych miał prawo udziału w administracji a nawet w ustawodawstwie swego stowarzyszenia; autonomja wymaga koniecznie, aby cały zarząd i jego prezydjum wychodziły z wolnych wyborów (przeprowadzonych tajnie kartkami) ściśle wedle § 12 statutu.

W organizacji zakładu ku zapomożeniu wdów i sierot po księżach, należy się z natury rzeczy rządcom dyecezyj odpowiedne stanowisko, lecz nigdy przewodniczącego towarzystwa, którego czynności podpadają kontroli i może czasem ostrej krytyce, tak ze strony podwładnego kleru jak ogółu.

Książęta kościoła z mocy swojego urzędu powinni być protektorami, kuratorami zakładu, powinni stanowić radę opiekuńczą, nawet kontrolną, a wszystkie te władze czuwaćby powinne nad zarządem towarzystwa w ciągu roku tj. w czasie, gdy ogólne zebranie nie urzęduje.

Na ogólnych zgromadzeniach należałoby zastrzedz honorowe miejsca dla protektorów.

Do ogólnego zgromadzenia *co roku zwoływanego* (a nie co 3 lat, § 10 statutu) wchodzićby powinni delegaci, w dekanatach wybierani, również za pomocą kartek tajnych (nigdy przez aklamację).

Delegaci na zjeździe swoim powinni *co roku wybierać komisję rachunkową* — co najmniej z trzech członków — zlustrować całą czynność zarządu, udzielić absolutorjum choćby częściowo, ustępującej dyrekcji, wybrać nową część dyrekcji za pomocą kartek i uchwalić preliminarz na podstawie zeszłorocznych wyników i dat statystycznych.

Wybieralnymi powinni być wszyscy księża, bez różnicy stopnia i zajmowanego urzędu; choćby był ksiądz najmłodszym, byle odznaczał się prawością charakteru i zdolnościami administracyjnemi.

Młodsi powinni także i dlatego brać czynny udział w zarządzie, aby się wyrabiali. *Romuald Makarewicz.*

Drobne szczegóły z życia arcyks. Rudolfa.

Profesor Udel, którego zmarły cesarzewicz często zapraszał do siebie, podaje w dziennikach wiedeńskich kilka charakterystycznych szczegółów z życia arcyksięcia, rzucających pewne światło na jego psychiczną organizację.

Pierwszy raz zaprosił cesarzewicz profesora do Abazji w grudniu r. 1886. Po obiedzie spiewał mu Udel kilka piosnek wiedeńskich, w których się zmarły nadzwyczaj lubował. Kuplet „Das hat ka Goethe geschrieben“, wywoływał zawsze u niego serdeczny śmiech, najbardziej zaś podobała mu się czysto wiedeńska spiewka z powtarzającym się refrenem „Wer da nöt aufgejauchzt in voller Freud und Lust, der hat ka Herz in der Brust“. Piosnkę tę, spiewaną podług melodji „Pieśni z wieży św. Szczepana“ z operetki Klein-Brandla „Der liebe Augustin“, musiał nieraz Udel w ciągu jednego wieczoru po trzykroć arcyksięciu powtarzać. Po pewnym obiedzie w Burgu, zażądał cesarzewicz, ażeby profesor przysiadł się do fortepianu, który stał w jego pracowni. Zaledwie Udel przystawił sobie krzesło, aby zagrać, kiedy cesarzewicz, usiadłszy tuż przy instrumencie, głowę w obiedwie skrył dłonie i zażądał, aby mu zaspiewał „Pieśń z wieży św. Szczepana“. *Przez cały czas spiewu cesarzewicz pozostał w tem melancholijnem prawie usposobienia.*

Kiedy pewnego razu Udel, spiewając, chciał się zwrócić ku mimowoli otwierającym się drzwiom, rzekł mu cesarzewicz: „*Daj pan spokój; będzie to pewno jeden z tych duchów, które pokutują w każdym zamku. Przychodzą one, aby znów odejść.* Słowa te miał on wypówiedzieć z wielką wrzekomo powagą.

Zeszłego roku kilkakrotnie bawił spiewak u arcyksięcia w Majerlingu. Przy tej sposobności zauważył raz arcyksiąże, że Udel prawie nic nie pije. „*Pijże pan* — zawołał do niego cesarzewicz. — *Wszystkim nam trzeba raz umrzeć, jednemu prędzej, drugiemu później. Mnie prorokowano — i zobaczysz pan, że umrę wcześnie.* Po chwili dodał: *Najchętniej umarłbym na polu bitwy*“.

Przy innej okazji arcyksiąże, oddający się z całą swobodą i uprzejmością konwersacji z gośćmi, zapytał się profesora: *które miejsce letniego pobytu byłoby najpiękniejsze.* Udel wyliczył cały szereg znanych miejsc leczniczych. Cesarzewicz potrząsł głową na to i powiedział: „*Najpiękniej jest latem we Wiedniu; nie spotyka się tam ciżby ludzi, których w innym czasie spotykać tam człowiek musi.*“

Cesarzewicz Rudolf był nadzwyczaj przywiązany do Wiednia. Na jego biurku stał model wieży św. Szczepana, a wokół niego fotografie rodziny cesarskiej. Bardzo często używał djalektu wiedeńskiego, którym jak najzupełniej władał. Każdy, choćby najdrobniejszy żart wiedeński interesował arcyksięcia, nieraz, jak powiadają dzienniki wiedeńskie, serdeczny obudzał w nim śmiech.

W kilka dni przed śmiercią mówił cesarzewicz o balach, które w skutek żałoby dworskiej po księciu Maksymiljanie bawarskim, uległy ograniczeniu. Wyrzekł wtedy zmarły, że *nadzwyczaj tego żałuje, iż nie będzie mógł być obecnym* ani na balach publicznych, ani na takich jak bal „Concordia“ uroczystość artystów i kółko turystów.

* * *

Dzienniki wiedeńskie przypominają żartobliwe bon mots zmarłego z czasów wystawy elektrycznej. Arcyksiąże oprowadzał po wystawie króla hiszpańskiego Alfonsa; po długich oględzinach zachciało się królowi jeść. Weszli do jakiejś restauracji, a do stołu, przy którym siedli, zaprosił arcyksiąże pomiędzy innymi i korespondenta pism hiszpańskich, który towarzyszył królowi. Cesarzewicz zażądał szklankę pilzneńskiego, a król hiszpański wychowaniec wiedeńskiego Theresianum, „ein' Pfiff G'spritzten". „Ciekawym, zauważył w tej chwili arcyksiąże, jak ten tam, wskazując na korespondenta, przetłumaczy „ein' Pfiff G'spritzten" na hiszpańskie".

* * *

Hr. Stefan Karolyi opowiadał w Budapeszcie w kasynie narodowem kilka szczegółów tyczących się katastrofy. Pomiędzy innemi — donosi *Pesti Napló* — zrektyfikował mianowicie, jakoby cesarzowa wiadomość otrzymała z ust hr. Hoyosa. Była to pani Ida Ferenczy, która pierwsza przyniosła smutną nowinę cesarzowej. Cesarzowa miała właśnie lekcje greckiego, gdy weszła Ferenczy, prosząc, ażeby nauczyciel się oddalił. Po twarzy pani Ferenczy poznała cesarzowa, iż coś okropnego zaszło, a usłyszawszy wiadomość katastrofy, poleciała przerażona do apartamentów cesarza.

* * *

Według pierwotnych dyspozycyj, które arcyksiążę w sobotę wydał swemu przybocznemu strzelcowi, miał zmarły wyjechać na polowanie dopiero we wtorek rano. We wtorak wieczór miał wrócić na objad dworski, w środę rano znów jechać do Mayerling, wieczór zaś powrócić na objad u arcks. Karola Ludwika. Tymczasem w poniedziałek nagle i niespodziewanie zmienił swój plan i tegoż dnia w południe wyjechał. Dlaczego? Na to odpowiedzieć niepodobna, w każdym razie, gdyby nawet ów zamach samobójczy był już dawno obmyślany, w sobotę cesarzewicz o nim nie myślał wcale.

Widocznie więc, że dopiero późno w sobotę, w niedzielę lub rano w poniedziałek wydarzył się ów fakt, który stał się bezpośrednim powodem samobójstwa.

Z drugiej jednak strony faktem jest, że znaleziony u arcyksięcia list do arcyksiężnej Stefanji pisany był 8 dni przedtem i datowany był z burgu. Przypuszczają jednak, że data była umyślnie wstecz posuniętą. List do arcyksiężnej podobno nie zawiera motywów rozpaczliwego kroku; najdłuższy i najdokładniejszy ma być list do cesarzowej. Treść listu do ks. Braganzy, w którym go arcyksiążę żegna, znaną jest, wczoraj bowiem odczytywano go w klubie.

* * *

Cesarzewisz był dzielnym myśliwym. W roku 1882 na polowaniu na jelenie w pobliżu rezydencji urządzonem, zaszedł następujący wypadek. Na adjutanta arcyksięcia, majora br. Mitrowskiego, wypadł niespodzianie ogromny rogacz. Zanim Mitrowsky miał czas się spostrzedz i do strzału się złożyć, rogacz powalił go na ziemię i z wściekłością począł w obalonego uderzać rogami. Nieszczęśliwemu groziła śmierć pod razami rozjuszonego rogacza, gdy naraz pada celny strzał i rogacz rozciąga się na murawie. Strzał pochodził z ręki cesarzewicza, który ujrzawszy swojego adjutanta w tak nagłem niebezpieczeństwie, strzałem w szczęśliwej chwili ocalił mu życie.

* * *

Wiedeń cały w ostatnim tygodniu przybrał się w kir. Wszystkie domy nietylko w śródmieściu, ale także i na oddalonych przedmieściach przywdziały żałobę. Z okien zwieszają się czarne flagi, a niektóre balkony przybrano krepowemi draperjami. Za wystawami sklepów poustawiano biusty arcyks. Rudolfa ubrane w żałobne draperje, pośród palm i laurów. W kościele kapucynów, gdzie mają spocząć zwłoki cesarzewicza, przygotowano już miejsce na ostatnią trumnę, 113 z rzędu. Ostatnim członkiem tego rodu tu pogrzebanym jest arcyks. Henryka, córka ks. Karola Salwatora.

* * *

Sala, w której złożone są obecnie zwłoki acyksięcia Rudolfa, pokryta jest zupełnie zielenią i kwieciem i setkami wieńców. Sala ta jest bardzo obszerna i łączy apartamenta zgasłego cesarzewicza z pokojami arcyksiężnej Stefanji. Tu często schodziła się rodzina i przyjaciele arcyksięcia na pogawędkę.

Katafalk wnosi się na sześciu stopniach. Trumna kirem obita ustawiona nieco pochyło. Głowa zmarłego nieco na bok zwrócona, wejrzenie łagodne pozostało. Wąsy i włosy na głowie pięknie uczesane. Cesarzewicz ubrany jest, jak wiadomo już z telegramów, w paradny biały strój jeneralski. W rękach trzyma krzyż z kości słoniowej. Onegdaj jednak zakryto już, jak nam donosiły telegramy, twarz zmarłego maską woskową.

* * *

Ostatni raz fotografował się arcyksiążę Rudolf w atelier malarskiem Ajdukiewicza, któremu okazywał nadzwyczajne względy. Zdjęcia dwukrotnego dokonał znany fotograf wiegeński Angerer. Na jednem z nich przedstawiony jest cesarzewicz w kostiumie zimowym krojem zbliżonym do ubrania polskiego. Buty wysokie, pantalony szerokie, futerko po kolana w pasie wcięte z kołnierzem wyłożonym, na głowie niska czapka w formie kołpaka. Na drugiej fotografji przedstawiony jest cesarzewicz w tym samym kostiumie tylko bez futerka i kołpaka na głowie, natomiast ubrany jest w szeroką bluzę ściągniętą paskiem. W prawej ręce trzyma arcyksiążę papierosa. W ostatnich czasach ogolił arcyksiążę Rudolf brodę i nosił tylko wąsy; tak też go fotografia ostatnia przedstawia.

* * *

Marszałek Tarnowski złożył dnia 3go bm. wieniec w imieniu Wydziału krajowego. Hr. Artur Potocki z z napisem: „Wdzięczny i Wierny". Hr. Artur Potocki przyjęty został przez arcyksiężnę Stefanię i księstwo Koburgów serdecznie, jako przyjaciel arcyksięcia Rudolfa. Wieńce spisał były adjutant następcy tronu br. Rosenberg.

* * *

Dr. Józef Samassa, biskup jagorski, wydał do duchowieństwa swej djecezji list pasterski, w którym zarządza mszę żałobną za zmarłego cesarzewicza na dzień 5. lutego w kościele katedralnym, jako też we wszystkich kościołach parafialnych, klasztornych etc.

Z francuskiej Izby deputowanych.

Czwartkowe posiedzenie francuskiej Izby deputowanych, którego oczekiwano z niezmiernem zaciekawieniem, zawiodło poniekąd powszechne oczekiwania. Spodziewano się, iż w chwili tak doniosłej i krytycznej Izba zajmie się poważną analizą obecnej sytuacji politycznej i szczegółowo rozstrząsać będzie środki, jakich należy użyć celem zapewnienia Francji spokoju i pomyślnego rozwoju. Tymczasem pomimo burzliwych epizodów, wywołanych wzajemnemi oskarżeniami stronnictw, obrady pod względem istotnej treści były blade. W ciągu sześciu godzin obrad, nie poruszono żadnej kwestji zasadniczej, nie podniesiono żadnej dyskusji poważnej. Floquet wyłuszczył wprawdzie program dalszego postępowania rządu, ale uczynił to w sposób ogólnikowy, którym większość Izby kontentowała się jedynie dlatego, że obawiała się przesilenia gabinetowego. Przedewszystkiem prezydent ministrów wniósł projekt reformy wyborczej, przywracający wybory okręgami. Wywołało to wielkie zamięszanie w Izbie, ironiczne uwagi i obelgi ze strony prawicy. Bulanżysta L'Hérisse uczynił zarzut, że rząd zanosi się na przywrócenie wyborów okręgami z obawy przed Boulangerem. Słowa te wywołały większą jeszcze wrzawę. Przewodniczący wzywał do porządku, ale daremnie. Bulanżyści nie chcieli się uspokoić. Wreszcie Labordére zawołał do nich z wściekłością: precz z wami, za drzwi!

Z wielką trudnością udało się wreszcie prezesowi ministrów znowu przyjść do słowa i wówczas wyłożył program swego ustawodawstwa represyjnego: obiecał rewizję kilku artykułów kodeksu karnego, ograniczenie prawa rozlepiania afiszów i kolportażu, wreszcie ograniczenie swobo-

---

36)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna

w dwóch tomach

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Rozdział X.

Na popasie.

— A więc dalej i dalej w świat! — myślał Zygmunt, wyjeżdżając z domu rodzicielskiego. Nie dawno temu spieszył z taką radością, dziś opuszczał progi ojczyste, jak syn marnotrawny, którego wypędzono. Miałże dłużej siedzieć i obojętnie temu się przypatrywać, czego nie mógł pochwalić? Miałże zapominać o sobie i swojej przyszłości, i czekać, aż ojciec raczy mu kiedyś coś udzielić. A jeżeliby nigdy nie raczył, jeśliby wpierw wszystko stracił? Więc im prędzej w świat się rzuci, tem rozsądniej postąpi; życie bowiem człowieka nie jest tak długie, iżby na lata można w niem tak ważne postanowienia odkładać.

A mimo, że na pozór chętnie wyjeżdżał, minąwszy wieś, kazał stanąć, i pełne żalu spojrzenie rzucił na stare mury pałacu, w którym się urodził i chodzić nauczył, na cieniste drzew kląby, w których chłodu szukał, na ten staw, w którym chłopięciem ryby łowił. Patrzył i żal coraz większy serce mu uciskał. O! bo nic bardziej nie boli, jak świadomość, że ci, dla których wytoczylibyśmy chętnie ostatnią krwi kroplę, posądzają nas o samolubne zamiary i cele, o! bo nic bardziej nie przeraża, jak przekonanie że ci, którzyby każdą myśl naszą zgadywać powinni, wcale nas nie rozumieją.

Gdy się z ojcem żegnał, ten ani był ciekawy, dokąd jedzie, ani go zapytał, czy ma pieniądze. Podał mu tylko rękę i przelotnie w głowę go pocałował. Za to matka żegnała syna wśród łez, uścisków i wykrzykników. Ale i jej nie musiała wiele obchodzić przyszłość jedynaka, skoro nawet się nie dowiadywała, jaki jest cel jego podróży. Tylko na samem odjezdnem rzekła:

— A pisz do mnie prędko, Zygmusiu, *car je palpiterai d'impatience!* Mam nadzieję, że przyjedziesz na pierwsze przedstawienie Marji Stuart w naszym teatrze. *Tout le monde y viendra.* Tybyś nawet mógł grać z nami; śliczny byłby z ciebie Riccio!

— Riccio, jako Włoch, musi być brunet, a ja blondyn, mamo.

— *C'est la moindre chose*, mój drogi! *Je te caracteriserai moi même!*

Uścisnęli się raz jeszcze i konie ruszyły. Gdy Zygmunt obejrzał się za chwilę, matka, chustkę od oczu odjąwszy, na pożegnanie skinęła nią ku niemu. Oczy więc płakały, lecz twarz była spokojna, łagodnie uśmiechnięta, prawie uradowana, że odtąd nikt już nie zamąci jej spokoju błogiego.

— A więc dalej, dalej w świat! — zawołał na pół głośno, i co koń wyskoczy, kazał pędzić do stacji kolei żelaznej.

Tu stanąwszy, oddał pakunki, kupił bilet i pojechał na Pokucie. Tam mieszkał daleki krewny jego ojca, pan Maciej Bronowski, do którego pan Grodzicki dopiero wtedy zaczął się przyznawać, gdy już właściciel Podlesia krocie zrobił. tam mieszkali Stanisław Tarczyński i Erazm Łaszczyński szkolni koledzy Zygmunta i dawni jego przyjaciele. Tych wszystkich zamierzał wpierw odwiedzić, nimby coś stanowczego z sobą postanowił.

Wysiadłszy na ostatniej stacji, najął jednokonną budkę żydowską i kazał się wieść na drugą stronę Dniestru. Do pana Bronowskiego miał tamtąd dobre trzy mile. Chociaż wieczór był już niedaleko, spodziewał się przed nocą do Podlesia dojechać, żyd bowiem miał niezłego konia, i droga, dłuższą posuchą naprawiona, nie przedstawiała żadnych przeszkód.

Ale człowiek strzela, Bóg zaś kule nosi.

Gdy prom był na środku Dniestru, nagle zadudniło. Przewoźnicy spojrzeli ku górom, które na południowej nieba stronie wyraźnie się pokazywały, i jeden z nich, głową pokręciwszy, rzekł:

— Będzie burza, a może i grad, bo bardzo piecze, a deszczu dawno nie było.

— Niech sobie będzie choćby i grad — drugi odrzekł — biednym ludziom on nie zaszkodzi, bo zboże jeszcze małe.

Znowu zadudniło, od południa gorący wiatr powiał, i gęste masy chmur czarnych zaczęły coraz szybciej z po za gór się wychylać. Prom tymczasem dobił do drugiego brzegu.

Żyd konia zaciął i budka wtoczyła się na cudowną dolinę pokucką, która rodzi tylko rzepaki, pszenicę, tytuń i kukurudzę.

dy agitacji wyborczej. Ostatni środek represyjny motywował tem, że w obyczajach wyborczych zaszła w ostatnim czasie pożałowania godna zmiana — prawo powszechnego głosowania podporządkowano celom spekulacji giełdowej. Słowa te były pociskiem wymierzonym przeciwko bulanżystom i prawicy. Na ławach prawicy wrzawa coraz bardziej wzrastała. Gdy Floquet skończył wreszcie swą mowę, w Izbie panowało nieopisane zamięszanie. Deputowani powybiegali ze swych miejsc; wzajemne zarzuty i obelgi niknęły w ogólnym hałasie. Zaledwie można było pochwycić słowa Cassagnac'a, który nazwał gabinet Floquet'a sprzysiężeniem przeciwko prawu powszechnego głosowania.

W końcu Cassagnac zawołał: „Chciałbym powiedzieć Izbie *Allez-vous-en!* ale lubię być grzecznym, mówię więc: *allons—nous en!* Izba powinna się rozwiązać, a Boulanger powinien objąć prezydenturę republiki.

Podczas tej mowy jeden z deputowanych Baudry d'Asson zemdlał i wyniesiono go z Izby. Wkrótce przyszedł do słowa bulanżysta Laguerre, jeden z najlepszych mowców Izby, głos jego zapanował nad wrzawą i wnet uciszyło się nieco. Ze zwykłym sobie spokojem charakteryzował Laguerre znaczenie wyboru Boulangera, które streścił w tych słowach: „240.000 wyborców domaga się czynnej, reformatorskiej i uczciwej republiki, otwartej i przystępnej dla wszystkich Francuzów". Głos z lewicy: „Republika jest zgubioną, gdy się dostanie w wasze ręce". Laguerre: „Wy to jesteście zgubieni, nie republika!" Głos z lewicy: A skąd bierzecie pieniędzy? Głos z prawicy: Co się dzieje z tajnym funduszem? Tu zaczęły się znowu obustronne obelgi i rekryminacje. Gdy się uciszyło, zabrał głos Clémenceau i charakteryzując znaczenie wyboru Boulangera, przyznał, że republika, poniosła dotkliwą porażkę.

Następnie przemawiał jeszcze Passy, poczem przystąpiono do głosowania.

Gabinet Floqueta otrzymał votum ufności 300 głosami przeciw 240.

Większość składała się wyłącznie z głosów republikańskich.

Prasa radykalna upatruje w tem tryumf polityki Floqueta, podczas gdy dzienniki umiarkowane obawiają się, że przesilenie gabinetowe nie zostało usuniętem, lecz tylko odroczonem. — Prasa monarchistyczna i bulanżystowska dowodzi, że jakkolwiek gabinet Floqueta utrzymał się u władzy, doznał dotkliwej porażki moralnej. *La Presse* pisze, iż od tej chwili polityka stronnictwa republikańskiego jest w opinji kraju zdyskredytowaną.

KRONIKA.

Miasto nasze przybrało wczoraj żałobną fizjognomię. Z gmachów publicznych i niektórych domów prywatnych zwieszały się czarne flagi a latarnie gazowe przybrano w czarną krepę. Oryginalny zwłaszcza widok przedstawiały kilkuramienne kandelabry gazowe na placu Marjackim i w Rynku przybrane w tę żałobną i poważną szatę. O godzinie 4. po południu ozwały się z wszystkich kościołów dzwony i latarnie obwleczone kirem zajaśniały w mieście i na przedmieściach. Dzwony jęczały przez 1 godzinę bezustannie. Sklepy wszystkie w czasie tym były zamknięte. Publiczność snuła się gęstemi grupami po ulicach miasta, przypatrując się niezwykłemu widokowi. Rano odprawiono w wszystkich prawie kościołach msze żałobne. W szkołach przerwano też przez cały dzień naukę. Teatr z powodu odbywającego się w Wiedniu pogrzebu pozostał wczoraj także zamknięty.

Na pogrzeb cesarzewicza wyjechali do Wiednia: ks. Wirtemberg, komendant 11. korpusu ze Lwowa i ks. Windischgraetz, komendant 1. korpusu z Krakowa.

Walne zgromadzenie Towarzystwa oszczędności kobiet odbędzie się d. 10. bm. w niedzielę o g. 11. rano w ratuszu, w lokalnościach Izby przemysłowej i handlowej.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie przewodniczącej. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanid z czynności w ubiegłym roku. 4) Sprawozdanie komisji kontrolującej. 5) Wybór Rady zawiadowcąej. 6) Wybór komisji kontrolującej. 7) Wnioski wydziału. 8) Wnioski członków. 9) Zamknięcie.

Zarząd Towarzystwa uprasza jak najuprzejmiej wszystkich członków o wzięcie możliwie najliczniejszego udziału w walnem zgromadzeniu.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę d. 5. bm. o g 6. wieczorem w sali Fizyki szkoły realnej (II. piętro.) Na porządku dziennym: Wykład prof. Bykowskiego: „O maszynach do szycia" (z demonstracjami.) Luźne komunikacje.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad weteranami za miesiąc styczeń. Subwencja sejmowa za r. 1889 zł. 1500. Dr. Karol Lewakowski rocznie 25, hr. Felicja Mierowa przez deleg. Alfreda Steckiego rocznie 10, Władysław Szyszkowski rocznie 6, Julian Horoszkiewicz za półrocze 5, urzędnicy techniczni Wydziału kraj. za styczeń 6.20. Julian Topolnicki 2, Leonard Wiszniewski imieniem komitetu połowę dochodu z wieczorku Mickiewiczowskiego w Drohobyczu 25.70, Kosterkiewicz ze Stryja 5, synowie weterana śp. Skolimowskiego 30, Włodzimierz Gniewosz przez prezydjum magistratu 5, Wincentyna Jaźwińska 10, Łukasiewicz 1, delegat Żegota Krauss w Sokalu część dochodu ze składki w kościele d. 22. stycznia 8.85, przez red. *Gaz. Nar.* w styczniu 102.40, przez red. *Kurjera Lwow.* w styczniu 51.60, ogółem wpłynęło 1793 zł. 75 ct. W styczniu rozdano 40 weteranom zapomogi stałe w kwocie 331 nadzwyczajne 20, zaś 3 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 45 zł. *Dr. Bernard Goldman*, skarbnik.

Odwołanie. Bal techników zapowiedziany na 14go bm., z powodu śmierci arcyksięcia Rudolfa, został odroczony. Wszelkie czynności w komitecie zawieszono na tydzień. Czy i ewentualnie kiedy odbędzie się ba, zadecyduje komitet na plenarnem posiedzeniu, które się odbędzie w niedzielę 10go bm., o godzinie 4. po południu w kasynie miejskiem.

P. Kuczkowski, nowo mianowany starosta krakowski i delegat namiestnika, objął 1. bm. urzędowanie.

W sprawie śmierci Domejki, o której powątpiewająco się wyraził *Kurjer Warszawski*, otrzymuje *Czas* zawiadomienie od p. Władysława Laskowicza z Paryża, iż powątpiewanie to spowodowane zapewne zostało brakiem podpisu na telegramie, jaki p. L. do *Kurj. Warsz.* wysłał, donosząc o śmierci znakomitego uczonego.

Wiadomość o śmierci Domejki sprawdziła się niestety i tak w Warszawie jak i w Krakowie odprawiono za duszę jego żałobne nabożeństwo.

Zmarli Ksiądz Ludwik Krzemiński, proboszcz parafii Gaj pod Krakowem, urodzony w Sadłowicach, w dyecezji sandomierskiej w królestwie Polskiem w r. 1836, zmarł onegdaj. Duchowieństwo dyecezji krakowskiej traci w zmarłym zacnego kolegę, a parafianie duchownego pasterza, który wysokiemi przymiotami umysłu i serca, uczynnością dla wszystkich, dobremi radami, popieranemi czynem, umiał stać się przykładem gorliwego i wzorowego spełniania zaszczytnych obowiązków kapłana-Polaka. Sp. ksiądz Krzemiński należał w 1863 r. do uczestników walki o wolność, — po upadku powstania czas długi tułać się musiał na obczyźnie. — W Paryżu przebył ciężkie chwile oblężenia — po r. 1870 dopiero powrócił do kraju, aby między polskim ludem oddać się pracy cichej a płodnej w nieocenione korzyści. Powszechne poważanie wśród sfer obywatelskich, a szczera miłość parafian, o których dobro moralne jak i materjalne dbał z równą gorliwością — były jedyną nagrodą trudów tych, zaiste godnych polskiego kapłana i obywatela patrjoty.

Antoni Pleszowski, wysoce utalentowany artysta rzeźbiarz, zmarł w ubiegłym miesiącu w Meran. Śp. Pleszowski był uczniem krakowskiej szkoły sztuk pięknych i wśród profesorów, oraz kolegów zjednać sobie umiał wielu przyjaciół. W akademii wiedeńskiej, gdzie czas jakiś przebywał, otrzymał medal za figurę ślepego, — również na wystawie krakowskiej w 1887 r. otrzymał najwyższą nagrodę, dyplom honorowy, za artystyczny i pełen smaku projekt nagrobka. Obie te prace znajdują się na wystawie w Sukiennicach. Przez lat parę bawił zmarły w Rzymie, poczem zamieszkał we Lwowie. Ciężka piersiowa choroba tamowała rozwój talentu około 30 lat liczącego artysty i powstrzymywała go od pracy w umiłowanym zawodzie — ona wreszcie stała się przyczyną zgonu. R. i. p.

Carlo Pellegrini, znany karykaturzysta tygodnika angielskiego, *Vanity Fair*, zmarł w tych dniach w Londynie. Nieboszczyk był rodem z historycznej Kapui pod Neapolem; jako garybaldczyk, musiał uciekać z Włoch i przez Francję, Szwajcarję dostał się do Londynu, gdzie niebawem dzięki swemu talentowi, zyskał wybitne stanowisko. Karykatury swoje podpisywał *Ape* (małpa). Pierwsza karykatura, którą stworzył w r. 1868, była karykaturą Disraeliego, druga Gladstona i one to uczyniły imię autora rozgłośnem, a pismu zapewniły powodzenie.

Ludwik Thomayer, szef intendentury 1. korpusu, zakończył życie w Krakowie 2. bm., licząc lat 58 życia.

We Lwowie zmarli: Anna Dorota Hobert, córka urzędnika kolei państwowej, w 22. r. życia. — Józef Kokociński w 66. r. ż. — Karol Klimowicz, były kupiec i obywatel miasta Lwowa, przeżywszy lat 41. — Zofia z Blicharskich Dolnicka, żona emeryt. nauczyciela szkół ludow., w 47. r. życia. — Franciszek Kuczkowski, majster szewski, w 47 r. życia.

Piękna spuścizna. Urzędnicy Polacy kolei Lwowsko czerniowieckiej w Jassach przez szereg lat tworzyli stowarzyszenia pod nazwą „Koła towarzyskiego". Obecnie gdy rząd objął w sekwestr rumuńskie linie tej kolei i urzędników owych powołano do służby w Bukareszcie, Towarzystwo rozwiązało się, a księgozbiór swój zawierający 758 tomów, ofiarowało w darze dla

---

Jeszcze grzmot jeden, potem wiatr chłodny, wokoło zrobiło się ciemno, i z rzadka zaczęły padać grube krople deszczu. Szybkość, z jaką się burza zbliżyła, nie zdziwiła Zygmunta, który, bywając często w okolicach podgórskich, tak w kraju, jak za granicą, miał sposobność poznać ich właściwości.

— Możebyśmy się gdzie schowali, proszę wielmożnego pana? — żyd, wstrzymując konia, zapytał.

— A gdzie? tu, pod gołem niebem?

— Niedaleko stąd jest mała karczemka, tam można nawet przenocować.

— Dobrze, dobrze, tylko jedź!

— „Wio Schimmel, wio!" — krzyknął żyd z całej siły, batem biednego siwosza uderzając.

Konisko serdecznie pragnęło dostać się do karczemki, wpierw nim się burza rozszaleje, wszelako nogi zerwane nie szły w parze z chęciami. Na domiar złego, droga, wskutek nagłego deszczu, robiła się coraz bardziej ślizką, a siwosz zapomniał, kiedy był podkuty. Często się więc pośliznął, potykał, w końcu nawet upadł jak długi, przyczem urwał jeden postronek. Żyd przeklinając niebo i ziemię, zsiadł, by postronek związać, a tymczasem deszcz lał już takiemi strumieniami, że na dziesięć kroków przed sobą nie można było zobaczyć świata Bożego.

Mimo budki, deszcz dostał się do środka, i biedny Zygmunt od kilku minut był skąpany.

Na nic nie byłyby się zdały skargi na los zawistny; raczej należało pomyśleć o suchem schronisku. To też, ledwie żyd skończył postronek związywać, Zygmunt cmoknął na siwosza, poczem ten z lepszą już fantazją do karczmy pocwałował.

Właśnie, gdy się do niej zbliżali, w bramę wjechał półkryty powozik, na którego koźle dwóch ludzi siedziało.

— Żydzie! daj mi jaki kąt suchy, gdziebym się mógł przebrać! — zawołał nasz przyjaciel na arendarza, który stał w sieni, przepełnionej chłopskiemi wozami i tłumem pieszych podróżnych.

— Zaraz tu na lewo, proszę jaśnie pana, pokój delikatny, świeżo wymyty i bielony — odrzekł żyd, wprowadzając Zygmunta do izdebki małej i wilgotnej, z której drzwi, na haczek zaszczepnięte, do innego pokoju prowadziły. — Tam stanęły właśnie jakieś panie — tu wskazał na drzwi poboczne — a w tym oto pokoju będzie wielmożnemu panu, jak w niebie. A możeby jaśnie pan co przekąsił? Może jaja na twardo? może szczupaka z cebulką? Moja żona właśnie go zgotowała; bardzo delikatny szczupak!

— O tem potem, mój arendarzu; teraz zostaw mnie samego, bo radbym się przebrać.

Żyd wyszedł, Zygmunt zaś rzucił się do walizki, by czemprędzej mokre ubranie na suche zamienić. Podczas tego zajęcia, słyszał w przyległym pokoju dwa głosy niewieście, jeden młodszy, drugi starszy, które po włosku rozmawiały.

— Oho! — pomyślał — jakieś Włoszki, zapewne żony inżynierów kolejowych. O ile wiem, Banca di Milano budował tu którąś linją. Ale coś mi za głośno rozmawiają, a że ten język nieźle rozumiem, więc trzeba się przyzwoicie zachować i nie podsłuchiwać.

To sobie powiedziawszy, zaczął wygwizdywać znaną arję Verdiego *La donna è mobile*.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czytelni polskiej w Czerniowcach. Cenny ten dar otrzymaliśmy pisze czern. *Gaz. Pol.* d. 2. bm., właśnie na dniu dzisiejszym, a prezes czytelni p. dr. Franciszek Izak wystosował do szlachetnych ofiarodawców w serdecznych słowach gorące podziękowanie.

Wylewy. Z Bochni otrzymała *N. Ref.* doniesienie, iż w dniu 2. bm. o godz. wpół do piątej po południu utworzył się pod Igołomią zator na miejscu, które powszechnie uważano jako niebezpieczne. — D. 3. bm. o g. wpół do 12. woda przeniosła wały pięciometrowe pod Igołomią i zalała tak okolicę Igołomii po stronie królestwa Polskiego, jakoteż i Mszczęcin i wiele innych miejscowości po stronie galicyjskiej. Starosta w Bochni telegrafował do namiestnictwa we Lwowie o pomoc.

D. 3. bm. około godz. 2. po południu zaczęły się lody ruszać z pod Igołomii. W dalszym ciagu dowiadnje się *N. Ref.* iż zator z pod Igołomii posunął się do Sierosławic, gdzie obecnie stoi. Na lewym brzegu są następujące wsie obwodu krakowskiego zupełnie zalane: Rogowa, Las Kościelnicki, Wolica, Przylasek Rusiecki. Woda sięga w chałupach do 1 metra, pomoc w tych wsiach konieczna. Prawy brzeg Wisły zalany, ale wały silne dotąd oparły się wodzie.

Towarzystwo opieki zdrowia, o którego założeniu donosiliśmy onego czasu, rozpoczęło już działalność w Krakowie, namiestnictwo bowiem oświadczyło, iż przeciw wniesionym statutom jego nic nie ma do zarzucenia. Dnia 3go bm. zebrało się grono założycieli, którzy według statutu tworzą pierwszy wydział Towarzystwa. Wydział ten ukonstytuował się, wybierając prezesem dr. Henryka Jordana, zastępcą prezesa dr. Napoleona Cybulskiego, podskarbim dr. Przemysława Pieniążka, sekretarzem dyrekt. Antoniego Gettlicha. Po przeprowadzeniu dyskusji nad tem jakie prace Towarzystwo ma w pierwszym roku istnienia przedewszystkiem sobie wytknąć (nie wyłączając tego, co się z zewnątrz nasunąć jeszcze może) wybrano komisję, mającą wnioski w tym względzie na następnem posiedzeniu przedstawić. Będzie też wydana wkrótce odezwa i zamianowani będą w całym kraju delegaci dla zbierania członków i popierania w kraju celów Towarzystwa.

Dzielne niewiasty. Dzielność i odwaga nie są wyłącznym przywilejem silniejszej połowy ludzkiego rodzaju. We wszystkich epokach były niewiasty, które hart męski łączyły z wdziękami kobiecemi. Jako ilustracja tego twierdzenia może posłużyć sprawozdanie, ogłoszone niedawno przez p. Alesson o niewiastach, które otrzymały, od czasów ufundowania, order Legii honorowej. Okazuje się, że było ich 34.

Włoski lekarz Antagneli, który przez lat trzydzieści sławiony był wśród biednej klasy ludności, jako jej dobroczyńca, wyznał przy śmierci, iż jest — tylko kobietą.

Przed dwoma laty sławnym był w Kalifornii konduktor omnibusu, Karol Pankhurst, przezywany „Karolem jednookim“, gdyż broniąc podróżnych swych od napadu rabusiów, postradał był prawą źrenicę. Dzielny ten Automedon zmarł w wieku sędziwym i cóż się okazało? Oto nie Karol to był, lecz Karolina Pankhurst.

Podczas pierwszego cesarstwa, dwie kobiety zostały udekorowane — obie za waleczne czyny. Jedną z nich była Wirginia Ghesquiere, która przebrawszy się za mężczyznę, wstąpiła w szeregi na miejsce swojego brata, zbyt słabowitego, aby módz znieść trudy wojenne. Odznaczała się ona niepospolitą odwagą. W jednej z bitw, zasłaniając własną osobą swego pułkownika, została ranną w piersi. Wtedy to dopiero odkryto, że jest niewiastą.

Niemniej waleczną była Marja Schelling, Belgijka, której udzielono drugą dekorację z rzędu. Czując niepohamowany popęd do żołnierki, zaciągnęła się do republikańskich legionów, biła się dzielnie pod Jemappes, gdzie otrzymała siedm ran, pod Austerlitz i dwukrotnie była ranną pod Jeną. W roku 1806 awansowano ją na podporucznika. W r. 1808 Napoleon ozdobił własnoręcznie jej pierś krzyżem legii honorowej i wyznaczył jej dożywotnią pensję.

Ogółem, z owych 34 kobiet, siedm zostało udekorowanych za zasługi militarnej natury; dwudziestu udzielono tę odznakę zaszczytną za czyny miłosierdzia. Niepodobna przytaczać wszystkich, wymienimy więc tylko siostrę Martę, która z narażeniem własnego życia doglądała chorych podczas cholery i lady Pigot, pielęgnującą żołnierzy, rannych w wojnie francusko pruskiej. Jedna tylko artystka mianowana była oficerem legii, a mianowicie Rosa Bonheur. Ostatniemi czasy czerwona wstążeczka dostała się słusznie pani Dieulafoy, dzielnej żonie eksploatora północnej Afryki.

Narażony. Dzienniki berlińskie donoszą, że bankructwo niemieckiego towarzystwa wschodnio-afrykańskiego naraziłoby także i pruski fundusz koronny fideikomisowy. Cesarz Wilhelm z tegoż funduszu dał na udział w akcjach towarzystwa pół miliona marek.

Epilog zaburzeń budapeszteńskich. Śledztwo policyjne przeciw osobom, aresztowanym z powodu ostatnich zaburzeń w Budapeszcie, zostało skończone, a sądowi karnemu odstawiono ogółem 22 osób, pomiędzy temi: 4 wyrobników, 1 posługacza publicznego, 3 kuczerów, 1 zecera, 2 służących, 1 cieślę, 1 stróża nocnego, 2 ślusarzy, 1 agenta, 1 fryzjera, 2 rzeźników, 1 bednarza, 1 stolarza i 1 gisera. Oskarżenie obwinia częścią o gwałt przeciwko urzędnikom i osobom prywatnym częścią o włamanie się i kradzież.

Katedra sewilska. Ostatnie wiadomości z Sewilli potwierdzają niestety obawy, jakie oddawna panowały w kompetentnych sferach budowniczych, że mało jest nadziei zachowania katedry w stolicy Andaluzji. Jak wiadomo, zawaliło się przed kilkoma miesiącami prezbiterjum katedry, jednego z najwspanialszych pomników architektury gotyckiej w krajach romańskich, w ten sposób, że usunęły się dwa podtrzymujące prezbitorjum filary. Z użyciem wielkich ofiar pieniężnych i z niebezpieczeństwem życia robotników, zdołano przez kilka tygodni powstrzymać dalszą ruinę, tymczasem usuwa się i trzeci filar i ogromna część muru grozi zawaleniem. Kierujący restauracją architekt Casanowa, sądzi, że tylko w ten sposób można będzie uratować olbrzymią tę budowę, jeżeli ją się podeprze rusztowaniami drewnianemi i pomuruje nowe zupełnie filary

Okrucieństwa w Zanzibarze. Z Zanzibaru donosi korespondent do jednej z niemieckich gazet co następuje:

Sułtan Zanzibaru, o którym jeszcze przed dwoma tygodniami myślano, że został otruty przez własnych poddanych, ma się zupełnie dobrze i usiłuje okrucieństwami różnego rodzaju powagę swoją jako panującego wzmocnić. Obecnie jest on zatrudniony osądzaniem na śmierć wszelkich przestępców i morderców męzkiego i żeńskiego rodzaju. Nieszczęśliwi bywają każdodziennie o godz. 10. przed południem prowadzeni na tak zwane kozie targowisko (Ziegenmarkt) w Zanzibarze wśród wielkiego zbiegowiska ciekawych. Czterech przestępców musi równocześnie, jeden od drugiego o krok oddalony, uklęknąć; ręce i nogi mają powiązane; jeden z katów sułtana przebija każdemu po kolei szyję, lecz nie zupełnie. Bez głosu skargi patrzą na to towarzysze śmierci, negrzy (murzyni) śmieją się i cieszą. Ciała zaś morderczą śmiercią straconych pozostają tak długo na rynku, aż krewni przyjdą i je pochowają. Mniejwięcej dwudziestu przestępców już zgładzono, ale to nic w porównaniu do liczby tych, których podobny los czeka. Za przyczyną angielskiego konsula bywają teraz wyroki, już nie publicznie, lecz w więzieniach wykonywane. Kto wierzy w skuteczność działalności Niemców w Afryce, ten powinien podobne okrucieństwa uważać za urąganie Europie (naigrawanie się z Europy). Wszystko to dzieje się bezkarnie, ażeby tylko potęgi sułtana nie zaczepiać.

Że w imieniu ludzkości angielski a nie niemiecki reprezentant przeciwko tym okrucieństwom wystąpił — (to są słowa niemieckiego korespondenta z Afryki) — nie przynosi to Niemcom chluby.

Jeden z poprzednich sułtanów w Zanzibarze postępował sobie z mężczyznami w podobny sposób, to jest, kazał ich mieczem ścinać, kobiety zaś bywały zaszywane w dwa materace aż do szyi, a potem w morze wrzucane, niepoprawnym złodziejom ucinano prawą rękę.

Usposobienie murzynów — pisze dalej korespondent niemieckiej gazety, — nie jest dobre względem teraźniejszego sułtana; dla nas zaś jestto bardzo niekorzystnem, że murzyni są przekonani, iż wszystkie te okrucieństwa dzieją się za sprawą Niemców; jak można im to przekonanie wypeswadować?

W Monte Carlo złowrogo rozpoczął się rok bieżący. Niedawno dzienniki doniosły o popełnionem tam samobójstwie młodego małżeństwa, które przy zielonym stoliku straciło cały majątek. Obecnie zaś donoszą, że w ubiegłym tygodniu przybył do Monaco paryski handlarz zboża Thevounin z synem, aby tam przepędzić miesiące zimowe. We dwa dni później stracili w Monte Carlo cały majątek i obaj zażyli kwasu pruskiego; ojciec umarł, syna uratowano, ale dostał obłędu. W końcu z tychże samych powodów odebrali sobie życie komiwojażer Gros z Lyonu wraz z towarzyszką Janiną Mustet. Jak na początek roku cyfra ofiar pokaźna.

Pierwszy ambasador-kobieta o Polakach. Pismo węgierskie *Vasuli Közlöny* pomieszcza sensacyjną wiadomość urzędową p. t. „Kobieta ambasadorem“, z którego dowiadujemy się, że urodzona w Alabana (Stany Zjednoczone), ale od pewnego czasu stale zamieszkująca w Costa Rica, pani Ildomena Béatrice wybraną świeżo została przez mężów stanu tej ostatniej Rzeczypospolitej, na ambasadora w Washingtonie. Jestto pierwszy dopiero poseł pełnomocny żeński... na obydwóch półkolach świata. Jeśli pani Béatrice będzie się tylko trzymać dyplomacji swojej płci wrodzonej, odda ona niezawodnie nie małe usługi przybranej swej ojczyznie. Dla nas najważniejszą jest ta okoliczność, że pani Béatrice jest wielką przyjaciółką naszego narodu i że w opublikowanej świeżo w języku angielskim swej pracy: „O kobietach polskich“, odzywa się o nich z wielkiem uznaniem.

Z Izby sądowej. Początek rozprawy dzisiaj o godzinie 9tej rano. Odbędą się dwa posiedzenia, rano i po południu. Rano zostaną postawione przysięgłym pytania, popołudniu zaś będzie przemawiał prokurator.

Dodatek wyjdzie po południu o godzinie 4tej.

Komitet balu prawników odbędzie dzisiaj o godzinie 6tej wieczorem posiedzenie w sali Banku hipotecznego.

Walne zgromadzenie Koła literackiego odbędzie się we czwartek dnia 7. bm. o godz. 6. wieczorem. Prócz dorocznego sprawozdania i wyborów, wniesione zostaną przez wydział ważne wnioski. Z tego powodu jak najliczniejszy członków towarzystwa jest bardzo pożądany.

Ostatnie posiedzdnie ustępującego wydziału odbędzię we czwsrtek o 3odzinie 5. po południu.

Pogrzeb śp. Tadeusza Niewiadomskiego odbył się wczoraj o godz. 4. popołudniu z pomieszkania ul. Kościuszki nr. 5. Chór „Lutni“ odśpiewał pieśń żałobną, a potem ruszył kondukt przy odgłosach marsza pogrzebowego, granego przez kapelę „Harmonii“, na cmentarz Łyczakowski. Parę tysięcy osób odprowadziło starego weterana na wieczny spoczynek.

NADESŁANE.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej podaje do miadomości, że ogłoszone w spisie dłużników Towarzystwa nazwisko p. Mieczysława Zaremby nie odnosi się od c. k. notarjusza w Kuttach, lecz do jakiegoś imiennika, nieznanego z miejsca pobytu.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Nadbrzezie 5. lutego. Wczoraj zaczęła woda na Wiśle przybierać i podniosła się według drogoskazu na moście krajowym na rzece Trześniówce do 1 mtr. 45 ct. po nad zero. Lody na Wiśle dotychczas nie ruszyły, spodziewać się jednak można, że to wkrótce nastąpi. Przepusty i śluzy w nowo zbudowanych wałach ochronnych na rzece Trześniówce zostały należycie zabezpieczone.

Stan wody na Wiśle wynosi w tej chwili 2 mtr. po nad zero.

Wiedeń 5. lutego g. 2. Wczorajsza słota naniszczyła dużo chorągwi.

O 9. rano odprawił metropolita Sembratowicz w cerkwi ruskiej nabożeństwo żałobne.

W południe pozamykano wszystkie sklepy.

Ogromna ilość ludzi napływa w celu wzięcia udziału w pogrzebie; pałaszowanie i bagnetowanie będzie dzisiaj chyba zbytecznem, ponieważ publiczność zachowuje się ostrożnie.

Biuro korespondencyjne ogłasza dzisiaj list pożegnalny arcyksięcia, wystosowany do szefa sekcyjnego Szögyenyi, w którym go prosi o uregulowanie papierów. List ten kończy lakonicznemi słowy: muszę zejść z tego świata.

Wiedeń 5. lutego (god 3). Od przedpołudnia piękne, zimne powietrze; topnieje śnieg, wskutek czego ulice zalane błotem.

Wczoraj odbyła się narada u Szögyenyjego jako egzekutora testamentu, czy dzieło arcyksięcia: „Austro-Węgry w obrazach i słowie“ ma być kontynuowanem. Cesarz wyraził życzenie, aby je nadal prowadzono, a protektorat nad niem obejmie arcyksiężna Stefanja. — Biliński, Kopyciński, Rozenstok, Sawczyński złożyli wieńce.

Przed obiadem przybyli do Wiednia brat cesarzowej książę Karol Teodor wraz z małżonką Zofją, książę Maksymiljan Emanuel i niemiecka deputacja wojskowa. Rosyjska nie mogła się zjawić w skutek przerw komunikacyjnych.

Dziś rano natłok ludzi do kościoła nie był tak silny, jak wczoraj, ponieważ publiczność przestraszona wczorajszemi scenami; równocześnie zarządzono wojskowo-policyjne środki w celu zapobieżenia natłokowi. Dotychczas wszystkie ulice poboczne, prowadzące do kościoła zamkowego i do Kapucynów przepełnione ludnością, nie było atoli żadnego jeszcze nieszczęśliwego przypadku.

Gmachy rządowe, jak: ministerstwa, poczta, policja, telegraf itd. wcale nie są dekorowane.

Wiedeń 5. lutego. Dzienniki tutejsze zapytywały czy mogą pisać szczegółowo o wersjach i wieściach jakie krążą o powodach katastrofy, czy mogą wymieniać nazwiska osób, które bywają cytowane w związku z katastrofą. Owóż na razie proszono redakcje, ażeby przed pogrzebem unikały cytowania nazwisk i szczegółowej krytyki owych pogłosek. Byłoby to bowiem połączone z wielką dla dworu przykrością.

Wiedeń 5. lutego. Malarz Pausinger, który towarzyszył ś. p. cesarzewiczowi w różnych jego wycieczkach i polowaniach, opowiada, że nie może pojąć, jak cesarzewicz mógł się dopuścić samobójstwa. Arcyksiążę mówił artyście na kilka dni przed wyjazdem z Wiednia, że czuje się trochę niezdrowym i wybiera się na kilka dni do Mayerling, aby tam „świeżego powietrza zaczerpnąć". Był wesół i pełen planów na przyszłość. U artysty zamówił świeży obraz, przedstawiający polowanie na orły pod Mannswörth, oraz niektóre ilustracje do „Oest.-Ung. Mon. in Wort und Bild".

Budapeszt 5. lutego. Maurycy Jokai ogłasza w dzienniku *Nemzet* następujący list cesarzewicza Rudolfa do szefa sekcji Szögeny'iego:

„Kochany Szögenyi! Tutaj przesyłam panu mój kodycyl. Poczyń zarządzenia w jego duchu i w myśl mojego testamentu, sporządzonego przed dwoma laty z zezwoleniem mojej małżonki. W pracowni mojej w zamku cesarskim stoi obok sofy mały stół; dołączonym tutaj złotym kluczykiem otwórz pan jego szufladę, a znajdziesz w niej moje pisma, których przepatrzenie polecam panu, pozostawiając pańskiemu ocenieniu wybór ich dla publikacji. Muszę rozstać się z życiem. Pozdrów pan w mojem imieniu wszystkich moich dobrych przyjaciół i znajomych. Żyj pan szczęśliwie! Bóg niech błogosławi naszą ukochaną ojczyznę.

Rudolf."

Budapeszt 5. lutego. *Budap. Tagblatt* zamieszcza telegraficzną wiadomość, że nadleśniczy z Mayerlingu odebrał sobie życie.

Koło Baden znaleziono zwłoki baronówny Vetsera, słynnej uczestniczki wyścigów tutejszych.

Wiedeń 6. lutego (godz. 3.40 rano). *Pogrzeb cesarzewicza Rudolfa.* Od południa poczęły się zbierać nieprzejrzane tłumy ludności by uczestniczyć w obrzędzie pogrzebowym. Mroźna ale przepiękna pogoda sprzyjała uroczystości. Pociągami porannymi przybyło do Wiednia bardzo wielu obcych zarówno z niedalekiej okolicy jak i z dala. Już o godzinie 6 rano poczęła publiczność tłoczyć się przed burgiem cesarskim. Równocześnie zaciągnęło wojsko silny kordon i ustawiło się we wszystkich ulicach pobocznych dla utrzymania należytego porządku. Na ulicach ruch nadzwyczajny, niezwykły, gorączkowy. Tłok wzmagał się czem raz więcej. Między publicznością uwijali się kolporterzy, roznosząc medaljony, pisma pamiątkowe, portrety zmarłego, bukieciki żałobne z ulubionych przez Rudolfa kwiatów niezapominajek i konwalji. Wszystkie te artykuły miały nadzwyczajny odbyt.

Z uderzeniem godziny pół do 11 wzbroniono publiczności przystępu do kościoła parafjalnego w burgu, gdzie zwłoki były wystawione, kordon wojskowy ścieśnił się, a tem samem zamknięto w zupełności przystęp na Josefsplac i do burgu.

Publiczność pospieszyła na ulice, któremi orszak pogrzebowy miał się poruszać. Wszystko starało się uzyskać jak najwygodniejsze miejsce. Publiczność przepędziła czas na ulicy od godziny 4 po południu, czytając przyniesione ze sobą książki, i spożywając zabrane z domu wiktuały.

Największy był ścisk na Michaelerplacu. Na ruinach starego burgteatru pobudowano przez noc trybuny, które były zupełnie czarno obite. Nad trybunami powiewała na wysokim maszcie olbrzymia chorągiew żałobna.

O godzinie 12 uderzono we wszystkie dzwony kościelne.

Dzwony kościelne przypomniały wiedeńczykom, że czas na pogrzeb. Wszystkie sklepy pozamykano, zaniechano wszystkich interesów, a tem samem ulice zaludniały się czem raz bardziej. Z przedmieść spieszyli mieszkańcy w zbitych kolumnach ku śródmieściu jak najbliżej burgowi.

O godzinie 2 po południu został na ulicach, któremi się miał pogrzeb poruszać wszelki ruch wstrzymany. Policja i wojsko mieli nie mało kłopotu, by jaki taki utrzymać porządek.

Przed południem uzupełnili właściciele dekorację żałobną swych domów.

Około godziny pół do 2 przybyło wojsko, odkomenderowane do uroczystości pogrzebowej i obsadziło ulice, wypierając zewsząd publiczność. W ten sposób zamknięto zupełnie przystęp na Ringstrasse, Kerntnerstrasse, Kohlmarkt, Graben i Herrengasse.

Przystęp był dozwolony zaopatrzonym w odpowiednie przepustki. O godzinie 3. zapalono latarnie gazowe. Okna, balkony, trybuny ba nawet dachy, zapełniły się ciekawymi. Stróże domów improwizowali przy pomocy drabin, wózków, beczek od piwa, trybuny, każąc sobie za to drogo płacić.

Trybuna obok bramy do burgu zapełniła się przed godziną 2. przeszło tysiąc osobami, którym zimno nie mało we znaki się dało.

Im więcej się godzina 4., czas pogrzebu zbliżał, ścisk stawał się nieznośniejszy dla publiczności, stojącej za kordonem wojskowym, który od czasu do czasu przerywano. Z uderzeniem godziny 4., poczęto bić w dzwony. Publiczność odkryła głowy przed zbliżającym się orszakiem.

Na dziedzińcu burgu panował już przed południem ruch niezwykły. O godz. 10. zebrała się rodzina cesarska w kościele parafialnym, gdzie odprawiono mszę żałobną, przyczem chór nadworny śpiewaków wykonał „Miserere." O godz. 2. zamknięto trumnę, a klucze wręczono marszałkowi dworu, księciu Hohenlohe. O godz. wpół do 4. zajechał przed kościół sześciokonny karawan dworski i dalsze dwa sześciokonne i trzy dwukonne powozy dworskie. Za powozami maszerowało wojsko wszystkich broni, które było przeznaczone na tyły orszaku pogrzebowego.

O godz. 4. poświęcono raz jeszcze zwłoki cesarzewicza, poczem trumnę wynieśli na karawan lokaje dworscy.

Orszak rozpoczął proboszcz dworski Mayer. Za trumną kroczyli ochmistrz dworu, hr. Bombelles, adjut. przyb. hr. Orsini, Rosenberg, oficer ordynansowy Giesl.

Na trumnie spoczywały wieńce od cesarza, cesarzowej, następczyni tronu, Walerii, Giseli i od córeczki Elżbiety. Z uderzeniem godz. 4. uderzono we wszystkie dzwony miasta Wiednia. Pochód wyruszył z Franzensplacu. Na czele jechał pluton huzarów 11. pułku.

Właściwe widowisko pogrzebowe odbyło się na obszernym placu przed kościołem Kapucynów, na „Neuem Markt. (W kościele Kapucynów znajdują się grobowce Habsburgów.) Plac ten zamknął w czworobok silny kordon wojskowy. Na miejscu wolnem ustawiła się jeneralicja, korpus oficerski wszystkich broni, tu stnli także członkowie parlamentu. O godzinie 3. rozpoczął się na tym placu zjazd dyplomacji i arystokracji. Magnaci węgierscy wystąpili w żałobnych strojach narodowych, za nimi członkowie węgierskiego parlamentu. Duchowieństwo z kardynałami Simorem i Haynaldem na czele było silnie reprezentowane. O godz. 3 m. 15 przybyli ministrowie austrjaccy. Kościół Kapucynów był już przez połowę zapełniony. Tymczasowo jawiły się zakony i klasztory wraz z wychowankami cesarskiego domu sierót.

O g. 3. m. 40 poczęli zajeżdżać do kościoła Kapucynów członkowie rodziny cesarskiej. Kościół był wewnątrz zupełnie kirem obity. W samym środku wznosił się wśród całego lasu świateł woskowych, katafalk otoczony dygnitarzami państwowymi w wspaniałych mundurach. Na ścianach wisiały żałobne tarcze herbowe z napisem *„Rudolphus, archidux Austriae, princeps Hungaria"*.

O g. pół do 3. zjawili się dwaj kapucyni i ustawili się przed wielkim ołtarzem. Później przybył episkopat auustrjacki i węgierski z arcybiskupami Ganglbauerem i Angererem na czele. Bezpośrednio za nimi kroczyli pod przewodnictwem marszałka dworu członkowie domu cesarskiego. Pierwszy wszedł cesarz, obok niego królowa belgijska Marja Henryka, nieco za nimi król Belgów Leopold, a dalej rodzina cesarska z wyjątkiem arcyksiążąt Leopolda i Józefa, którzy z powodu słabości przybyć nie mogli.

Obok ołtarza z prawej strony ustawili się książęta obcych dworów i krewni rodziny cesarskiej. Po lewej stronie ołtarza ustawiły się damy przyboczne dworu cesarskiego i cesarzewiczowskiego.

Obok presbiterjum jawili się specjalni reprezentanci potentatów zagranicznych: nuncjusz Galimberti, książe Reuss, Łobanów itd.

Na prawo, daleko od katafalku, ustawili się ministrowie, reprezentanci miasta Wiednia i Budapesztu i parlamentów obu części monarchji.

Cesarz, który zachowywał podziwienia godny spokój, bez przerwy spoglądał ku drzwiom, któremi miano wnieść zwłoki jego ukochanego syna. Arcyks. Ludwik Wiktor płakał bez przerwy. Cesarz, który pod wrażeniem ostatnich dni bardzo się postarzał, łzawem i smętnem okiem przyglądał się smutnemu obrzędowi.

W chwili gdy książe-arcybiskup zbliżył się ku trumnie, padł cesarz na kolana, i złamany klęczał przez kwadrans. Chór spiewaków dworskich zaintonował „Libera" poczem trumnę podniesiono, by takową znieść do grobowców. *Po raz pierwszy od czasu, gdy chowają członków domu cesarskiego w grobowcach kapueyńskich, odstąpiono od zwyczaju, by rodzina cesarska nie towarzyszyła zwłokom aż do grobowca.* Wczoraj udali się do grobowca pod przewodnictwem cesarza arcyksiążęta Karol-Ludwik, Franc. Ferdynand, Otton, Ludwik Wiktor, książe Leopold bawarski, dalej książę Hohenlohe, hr. Bombelles, Rosenberg, Giesl. W grobowcu pobłogosławił Ganglbauer raz jeszcze zwłoki arcyksięcia.

W tej chwili nastąpiła scena, której żadne pióro opisać nie jest zdolne. Cesarz, który dotychczas panował nad sobą pokonany nareszcie okropnym bolem pospieszył ku trumnie ukochanego jedynego syna, ukląkł przed nią, przykrył twarz rękami i począł gorzko w głos płakać. Modlił się gorąco, ucałował kilkakrotnie kończyny całuna i i dalej zanosił ze złożonemi rękami gorące modły.

Obecni arcyksiążęta na ten rozrzewniający i porywający widok zrozpaczonego ojca wybuchli również gorzkim płaczem. Nareszcie wstał cesarz i uspokoiwszy się otarł spływające łzy, podczas gdy arcyks. Wilhelm i dalej się jeszcze uspokoić nie mógł. Arcyksiążęta opuścili trumnę, a przedtem postawiło chmistrz dworu, ks. Hohenlohe, jednemu z mnichów Kapucynów następujące pytanie:

„Czy poznajesz w tym oto nieboszczyku cesarzewicza Rudolfa?" Na odpowiedzi opiewającej „Tak jest, poznaję, dostojne zwłoki będą u nas przechowane" zakończono obrzęd pogrzebowy.

Arcyks. Rudolf spoczywa obok trumny cesarza Józefa II. Serce Rudolfa przechowane będzie w srebrnej urnie w kościele Augustynów, wnętrzności w naczyniu miedzianem u św. Szczepana.

Cesarzowej, Stefanji i Walerji nie było u Kapucynów.

O godzinie 5 ściągnięto wojsko i policję. Zdarzyło się 16 pomniejszych wypadków.

Stefanja otrzyma 4 miljony apanaży, a córka jej Elżbieta pozostaje w Wiedniu. Cesarz objął nad nią opiekę.

Praga 6. lutego. *Politik* z okoliczności wczorajszego pogrzebu Rudolfa, wzywa wszystkie stronnictwa do zgody.

Berlin 6. lutego. W parlamencie zajmująca była rozprawa o postępowaniu z Geffkenem. Nasamprzód mówił dr. Munkel, znany ongi obrońca Arnima. Ogłoszenie aktu oskarżenia uznał on za niesłychane w dziejach sądownictw. Z ogłoszeniem drugiego swojego raportu osobistego, Bismark jeszcze mniej miał szczęścia, niż z pierwszym. Bezprzykładną rzeczą jest w cywilizowanym kraju krytykować w ten sposób postępowanie sądów. A jednak zaprawdę ogłoszenie aktu oskarżenia nie nastąpiło w tym celu, aby narodowi pokazać: „Patrz — oto tak sprawiedliwym był trybunał państwowy, odrzucając nędzny akt oskarżenia!" Ogłoszenie nastąpiło, aby wystąpić przeciwko trybunałowi państwa, aby formalnie apelować do ludu przeciwko trybunałowi państwa.

Jeżeli pojawi się dyarjusz, nie pisany przez samego kanclerza, wtedy to uważa się za rzecz niebezpieczną. Jeżeli zaś kanclerz sam co ogłasza, natenczas jest to wielkim czynem, przed którym drży Europa.

Czyż kanclerz państwa wieczną jest instytucją? Lekarze, adwokaci itp. podpadają karze za wydawanie tajemnic. Ale wszelką miarę przekroczył fakt ogłoszenia prywatnych listów Geffkena i Roggenbacha. Jest to przywłaszczenie cudzej własności. I to ma się nazywać stan prawny! I to ma potem a posteriori być pochwalonem głosami ludu? (wielkie poruszenie).

Sekretarz stanu Schelling bronił Bismarka.

Dep. Sabor, socjalista, odpowiedział mu:

WINA LECZNICZE.
niezrównane dotychczas pod względem jakości i skuteczności, wyrobu apteka
poleca Apteka pod „Złotym Słoniem" we Lwowie. Butelki po 2 zł. 50 cnt. i 1 zł. 50 cnt.
aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA,

Pilnuj pan raczej, aby naruszanie i deptanie prawa w Niemczech nie było obyczajem.

Windhorst: Postępowanie rządu sprzeciwia się porządkowi prawnemu. Korespondencję Geffkena z Rogenbachem wydrukowano w 500 egzemp. To niesłychana. Jeżeli się nie mylę, to już podobno coś uczyniono, aby odkryć sprawcę nieprawnej tej publikacji. Leży w tem nadużycie urzędowe. Stworzony precedent musi pociągnąć złe skutki. Jeżeli z tego powodu znowu może zrodzić się projekt uzupełnienia kodeksu karnego, to ja z mojej strony zaproponuję uzupełnienie procedury karnej. Wszak dzisiaj na wszystko trzeba być przygotowanym (niepokój z prawej). Na uporządkowanym stanie prawnym spoczywa bezpieczeństwo państwa, ludu a przedewszystkiem korony (ruch).

Minister Schelling. Prawo formalne do ogłoszenia nie da się zaprzeczyć. Rzad był może nawet za skrupulatny w ogłaszaniu (słuchajcie — z lewej).

Richter: Dlaczego niema tu kanclerza? Do niego zwracają się nasze zażalenia. Jeżeli akt oskarżenia, jak twierdzi sekretarz państwa, jest bezstronny, w takim razie radbym też widzieć stronniczy. W rzeczywistości jest to akt wysokiej polityki, dla której nadużyto sprawiedliwości. Dlaczego też nie opublikowano aktu obrony? Toby przecież było przyzwoiciej. Istnieje u nas kiepska teorja: kanclerz nie może uczynić nic niesłusznego. Geffken był stokroć dyskretniejszym, niż kanclerz, gdyż nie można sądzić niedyskretniej o zmarłych panujących, jak on to uczynił.

Windhorst: Co się stało, to się już odstać nie może. Wszystkim, których się to dotyczy, daję upomnienie: postawcie obok mego stołu piśmiennego rozpalony piec, byście weń mogli natychmiast wrzucać swe listy. Gdy Anglicy będą czytać rozprawę obecną, toż to się będą dziwić nad teraźniejszym stanem prawnym w Niemczech!

Posiedzenie zamknięto wśród wielkiego poruszenia.

Monachjum 6. lutego. Znakomity prawnik Holzendorf zmarł tu wczoraj.

Paryż 6. lutego. Carnot przyjął dymisję ministra Ferouillata i mianował radykalnego posła Guyot-Dessaigne ministrem sprawiedliwości.

Sofja 6. lutego. Z pomiędzy 50 Cankowistów, którzy prosili egzarchę bułgarskiego w Stambule o obronę cerkwi prawosławnej przeciw rządowi bułgarskiemu i księciu Ferdynandowi, zostało 40 wczoraj aresztowanych, a następnie zostali oni za 20.000 marek kaucji wypuszczeni na wolność.

Rzym 6. lutego. Stan zdrowia kardynała Ledochowskiego pogorszył się.

Teatr literatura i sztuka.

Józef Joachim, sławny artysta-skrzypka i pianista Bartt przybędą do Lwowa z koncertem, który się odbędzie 17. lutego.

Przekłady z polskiego. „Orso“ po niemiecku i węgiersku. Ukazał się na szpaltach praskiej *Politik* przekład tego utworu Sienkiewicza, dokonany przez Wilhelma Langego, utalentowanego tłumacza dramatycznych prac Jana hr. Fredry na język niemiecki. Przy sposobności nadmienimy, że to pismo, oprócz gościnnego schronienia, które udziela dość licznym przekładom utworów polskich, poświęca nadto jeszcze specjalne feljetony rozbiorowi objawów życia naszego społecznego, literatury, teatru i sztuk pięknych, który to dział prowadzi od dawniejszego już czasu ziomek nasz F. Lipiński, znany pod pseudonimem E. Pufkego. Jednocześnie też „Orso“ ukazał się i w przekładzie na język węgierski.

W *Literarnich Listach* ukazała się niedawno w przekładzie czeskim, dokonanym przez Przehorovskiego, praca Wł. Spasowicza, drukowana w *Kraju*, p. t. „Kilka słów o bajronizmie Mickiewicza“.

„Mąż pięknej żony“, obrazek Michała Bałuckiego wyszedł w przekładzie czeskim w dzienniku *Hlas Naroda* nr. 357. Przekładu dokonał zwykły autoryzowany tłómacz prac Bałuckiego, Ernest Schwab-Polabsky.

„Die altslavischen Gesellschaftsformen in ihrem Verhältniss zur Kolonisation Böhmens“. Pod takim tytułem wydał znany autor „Historji kultury ludzkiej“, Lippert, zajmującą rozprawkę w zbiorze p. t. „Sammlung gemeinnütziger Vorträge“ (nr. 134), wydawanym w Pradze przez Towarzystwo niemieckie dla szerzenia ogólnie pożytecznych wiadomości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy. *Lwów* 5. lutego. *(Według notowań Banku rolniczego we Lwowie. Przedruk wzbroniony).* Od dni kilku panuje zupełna stagnacja w handlu. Pszenica ma zbyt zbyt za granicę po znacznie niższych cenach. Żyto i owies trzymają się wprawdzie w cenie, nie znajdują jednak chętnych odbiorców. Jęczmień zupełnie zaniedbany.

Produkta strączkowe w doborowych jakościach a mianowicie groch i wyka poszukiwane do eksportu.

W nasionach tendencja mdła.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa	gld.	6.50	do	7.—
Żyto gotowe	„	5.30	„	5.50
Owies obroczny	„	5.50	„	6.—
Jęczmień	„	5.50	„	6.50
Rzepak	„	—.—	„	—.—
Groch	„	6.50	„	9.—
Wyka	„	5.75	„	6.—
Bobik	„	5.50	„	6.—
Hreczka	„	6.25	„	6.50
Kukurudza	„	5.—	„	6.—
Chmiel za 56 kilo	„	—.—	„	—.—
Koniczyna czerwona	„	54.—	„	60.—
„ biała	„	50.—	„	55.—
Koniczyna szwedzka	„	—.—	„	—.—
Spirytus za 10.000 litr. proc. loco stacja kolei cont. na termina	„	—.—	„	—.—

O szerzeniu się filoksery w Węgrzech dają pojęcie następujące cyfry: W r. 1881. niszczący owad nawiedził 50 winnic; w 1882. 79; w 1883. 107; w 1884. 237; w 1885. 388; w 1886. 582; w 1887. 811 winnic czyli 53.500 hktr. Ogół winnic węgierskich przedstawia przestrzeń 300.000 hktr.

NADESŁANE.

PRZYBYLSKIEGO

NOWY SKŁAD WĘDLIN

przy ulicy Krakowskiej l. 3.

okok sklepu korzennego Wgo Justjana a naprzeciw jatek Wgo Barszczewskiego — otworzony został przez

Karola Przybylskiego

we Lwowie

FILIA i ZAKŁAD MASARSKI

przy ulicy Grodeckiej l. 44. we własnej realności

Łaskawe zamówienia z prowincji załatwia się po cenach najprzystępniejszych odwrotną pocztą.

Z uszanowaniem *Karol Przybylski*

właściciel Zakładu masarskiego.

Lekarz dentysta MARK

dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej — otworzył

Atelier dentystyczne

przy ulicy Halickiej, l. 1. I. piętro, i ordynuje od 9. do 6

Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu. Wykonuje wszelkie operacje bez bolu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby złotem, srebrem, cementem i t. p.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. lutego 1889.

Hotel ŻORŻA. Z. Kozłowski z Wiednia, M. Gimleutt z Litwy. St. Zwolski z Bryniec, O. Harsdorf z Podola ros., hr. Castell Riedenhauser z Gródka.

Hotel LANGA. J. Jeremias z Poznania, W. Kricka z Krakowa, W. Borzemski z Knisioła, L. Metzger z Stanisławywa.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·20 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróży do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cnt., w niedziele i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3cej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

5. lutego 1889.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	203 50	207 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 —	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	286 50	290 50
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 90	101 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 15	104 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 50	101 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 50	101 50
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	92 75	93 75
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	97 50	98 50
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		57 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	94 25	95 25
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleonder	9 53	9 63
Półimperiał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1 27	1 29
100 marek niemieckich	59 —	60 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 30. stycznia 1889.

	Dzisiejsze	z dnia poprzedniego
Akcje węgierskie banku kredytowego	309 —	310 75
„ Banku anglo-austrjackiego	124 40	125 50
„ Unienbanku	218 —	219 50
„ kolei Karola Ludwika	205 50	206 —
„ kolei północnej	249 50	250 25
„ kolei południowej (Lombardy)	99 —	99 25
„ kolei państwowej	254 30	254 60
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	222 —	223 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	177 50	178 50
Losy komunalne wiedeńskie	142 75	143 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	111 —	111 75
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 75	104 75
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 —	226 50
Renta węgierska złota 4 proc.	100 65	100 85
Akcje Bankvereinu	104 80	105 —
Rosyjski rubel papierowy	127 25	128 —
Losy premjowane węgierskie	— —	310 50
Akcje kredytowe	308 —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		

Berlin, dnia — 1889.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy	
Akcje austrackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	
Rosyjska pożyczka wschodnia	

Nowe lekarstwo
na zatwardzenie.

Najczęściej pojawiającemi się cierpieniami we wszystkich warstwach ludności są uciążliwości trawienia, a te znowu są źródłem wielu innych chorób. Z początku nie zważa się na tę uciążliwość w nadziei, że brak apetytu w krótce ustąpi, a równocześnie jawiące się zatwardzenie, niemiły smak w ustach, uczucie mdłości, zły humor, zajęcie głowy same znikną. Dopiero po dłuższym czasie i gdy inni zwrócą uwagę na złe wyglądanie, znajduje się ze zdziwieniem, że prócz wyżwymienionych pozornie nieznacznych uciążliwości, przybyło tymczasem kilka nowych i większych. Cera stała się bladą i pożółkłą, białko oka żółtawo zabarwione, oczy same zapadnięte, siła wzroku osłabła i w oczach powstaje migotanie i iskrzenie. Skóra jest raz suchą i gorącą, to znowu nadmiernie wilgotną i zimną. Uryna wydziela się w małej ilości. jest ciemno zabarwiona i po ochłodzeniu zostawia osad. Stolec następuje tylko co kilka dni, albo tylko raz w tygodniu. Uczucie znużenia i osłabienia występuje coraz wyraźniej, a chęć do zwykłych czynności powoli ginie. Wspomniane zjawiska występują albo pojedynczo, albo wszystkie razem, i można bez przesady twierdzić, że dziesiąta część wszystkich ludzi cierpi na jedną lub drugą tę uciążliwość. — Wczesne używanie dopiero u nas nie dawno wprowadzonych A. Brandta nowo poprawionych pigułek szwajcarskich, zawierających jako główną część składową *Cascara sagrada* usuwa pewnie wszelkie wyżwymienione uciążliwości, a dawne zdrowie wraca. *Cascara sagrada* uznaną została przez wszystkie znakomite lekarskie powagi — **prof. Dr. Senatora w Berlinie** na czele — za nieoceniony, niczem innem nie dający się zastąpić środek, dlatego skutek A. Brandta pigułek szwajcarskich we wszystkich uciążliwościach trawienia i tychże następstwach jest rzeczywiście cudowny. Każdy, kto tylko choć jedną probę z temi pigułkami zrobił, może to potwierdzić i będzie się uciekał, jak do zbawcy w biedzie, chętnie do tych pigułek. — Trzeba żądać w aptekach wyraźnie A. Brandta poprawionych pigułek szwajcarskich i uważać na początkową literę imienia **A.**; Nazwisko A. Brandt jest na każdem pudełeczku i na prospekcie owiniętym na pudełeczku kilkakrotnie wydrukowane. — Pudełka bez tego prospektu są najczęściej fałszowane. — Uprasza się takiego fałszowanego towaru nie przyjmować, który zamiast być pomocnym do zdrowia jest często wprost zdrowiu niebezpiecznym. Prawdziwych **A.** Brandta poprawnych pigułek szwajcarskich otrzymać można w każdej lepszej aptece w pudełkach po **40 ct.** lub **70 ct.** Prawdziwych otrzymać można we *Lwowie* u p. Wywiórskiego, apteka pod złotym orłem. — W *Brodach* u p. H. Grünspanna, apteka pod złotym orłem. — Wilhelma Landesberga apteka pod złotą koroną. — W *Jarosławiu* w apt. J. L. Wisłockiego. — W *Jaśle* u p. Romualda Palcha apt. obwod. — W *Jazłowcu* w apt. Adama Babicza. — W *Kamionce strumiłowej* w apt. Karola Pilewskiego. — W *Kulikowie* w apt. B. Misiołka. — W *Niżankowicach* u p. W. Włodzimirskiego, apteka pod Gwiazdą, — W *Podkamieniu* w apt. Leona Adera. — W *Samborze* u p. Józefa Aleksiewicza apt. obwod. — W *Sokalu* w apt. Eug. Wysoczańskiego. — W *Tarnowie* u p. E. Ranka apteka pod Lwem. — W *Ustrzykach* w apt. A. Jastrzębskiego. — Na wypadek, gdyby tych pigułek w jakiej aptece otrzymać nie było można, na zamówienia przyśle *za poprzedniem przysłaniem kwoty w markach* pocztowych, (gdyż posyłki za pobraniem są za drogie) *franco* każdemu główny skład apt. **Ferdynanda Schmieda w Cieplicach** (Czechy), jeżeli się zażąda tylko jednego pudełka.

O. T. WINCKLER
we Lwowie, ulica Teatralna l. 7.

poleca

CUKIER w najlepszym gatunku w głowie po . . . . 38 cnt. kilo
" na wagę netto . . . . . 39 " "
" w kostkach *na własnej maszynie z głowy rznięty, nie krochmalony* dlatego znacznie *słodszy* . . . . . 40 " "
KAWĘ w mączce *na własnej maszynie* tarty bez *mącznych domieszków* po . . . . . 40 " "
piękną dobrą i aromatyczną po . . . . . 90 ct. 1/2 kilo
i w ogóle **Towary korzenne** po jak najniższych cenach.

Najlepsze CYTRY już od 7 złr.
ARISTONY i SYMFONIONY
poleca jedyny **wyłączny** skład
instrumentów muzycznych i strun
J. KAPRALIKA we LWOWIE
Ceny fabryczne.
Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą

Rzetelna wyprzedaż!

z powodu nadwątlonego zdrowia wyprzedaje się cały magazyn mebli niżej cen kosztu, o czem Szan. Publiczność przekonać się może.

A. Luft
ulica Halicka l. 7.
własny dom.

Preparaty
regeneracyjne

starszego lekarza sztabowego dr. Müllera od wielu lat ze znakomitym skutkiem używane na wszelkie **choroby nerwowe**, powstałe **z rozstroju nerwów** (grzechów młodości) etc. **osłabienia vitalnej siły żywotnej i innych stanów osłabienia.** Szczególnie jako **środek wzmacniający** na osłabienie męskie wypróbowazy.

Cena 3 złr. 10 cent., pocztą 25 cnt. więcej za opakowanie.

Jedynie prawdziwe w głównym składzie **St. Georgs Ap.** w Wiedniu V. Wimmergasse 33.

Skład we Lwowie: **u apt. Mikolascha.**

Kasyno narodowe we Lwowie poszukuje **Kucharza,** który może się wykazać dobrymi świadectwami dwóch pierwszorzędnych domów lub restauracyj.

O bliższych warunkach można się dowiedzieć u sekretarza Kasyna narodowego we Lwowie ulica Trzeciego Maja l. 16.

Liszaje wszelkie
Słabości skóry
Wyrzuty skórne

zostają usunięte ogólnie ulubionym **Mydłem fiołkowem i Wodą fiołkową** wyrobu

Adolfa Pokornego

Magistra farmacji
Lwów, Wałowa 15.

Wyroby moje zostały odszczególnione Medalem zasługi na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w roku 1888. Skład w Stanisławowie u p. aptekarza **Macury.**

Pierścionki zaręczynowe,
obrączki ślubne,
oraz wszelkie biżuterje ze złota i srebra poleca po najprzystępniejszych cenach
Jan Jarzyna
jubiler i złotnik w hotelu Europejskim.

1888 premjowany
1 złotym medalem i 2 srebrnemi medalami państwowemi
SZAMPAN
na próbę paczka po 2 flaszki w 2 gatunk. franco do każdej stacji poczt. za 3 złr.
Stare wina 20-letnie.
Cenniki odwrotną pocztą.
W. HINTZE w Pettau (Styrja)

Realności

poszukuję w mieście powiatowem, niedaleko kolei, **domku porządnego z większym ogrodem.**

Dokładny opis z podaniem ceny kupna upraszam pod N. S. poste restante Kraków.

Pilipton

po kilkakrotnym użyciu przywraca włosom siwym naturalny piękny kolor. Flakon 1 zł. 50 cent.

Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Na raty

Maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej i najlepszej konstrukcji sprzedaje
Leon Orlewicz
Lwów, ulica Sapiehy l. 27.

„Schadchen“
der in ersten Kreisen Zutritt hat, wird um Angabe der Adresse bis Ende Februar ersucht.
Zuschriften sind zu richten unter „Schadchen“ hauptpostrestante Wien.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1 1/2 centa od wyrazu.

Złr. 50.000 w. a.
do wygrania już 15. lutego br.
PROMESA
na los kredytowy ziemski
tylko za 1 złr. i 50 cnt. stempel
W KANTORZE WYMIANY
KITZ i STOFF
LWÓW, plac Halicki 1.
Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji.

Ogromny zapas win węgierskich i austrjackich po cenach bardzo tanich na flaszki i miary. **Wódki:** pomarańczówka, wiśniówka, złotopłyn, angielska, różówka, kminkówka flaszka od 40 ct. Jarzębiak, jarzębinka 1 złr. 10 ct., ratafia, dereniówka 1 zł. 25 ct. Miód wyborny flaszkę 50 ct. poleca **handel Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 1300

Skład wędlin, wyrób własny, ceny najniższe Wincenty Kusiak plac Bernadyński l. 13 — 11. 564

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 594

Ubrania frakowe całkiem nowe tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji. 704

Akademik poszukuje korepetycji. Łaskawe zgłoszenia pod cyfrą: „R. 12“ poste restante Lwów. 711

Masło z pierwszorzędnych dworów najlepszej jakości i chleb dworski czysto żytni po możliwie najtańszych cenach poleca handel produktów wiejskich Stanisławy Pesel, Halicka 15. 710

Na karnawał!
Najwyborniej. cukry pół kl 1·20 ct.
Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca
parowa fabryka czekolady i cukrów
Henryka Tretera
we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.

Kasy ogniotrwałe!
Simona Degen 17. Jagiellońska. 688

Subjekt zawodu cukierniczego życzy sobie objąć zaraz kondycję. Zgłoszenia przyjmuje administracja Kurjera Lwowskiego. 705

Kawiarnia w Przemyślu, w śródmieściu, kompletnie i elegancko urządzona z dwoma bilardami mogąca także służyć za jadalnię lub restaurację jest za 1000 złr. do sprzedania. Bliższa wiadomość w kawiarni Selki przy ulicy Franciszkańskiej w Przemyślu. 676

Kilka olejnych ręcznych obrazów do salonu po siedm guldenów do sprzedania, plac Strzelecki 3. drzwi 35. 702

Potrzebna jest niemka do konwersacji na godzinę dziennie, Jagiellońska l. 7. II. piętro. 713

Pianista grający ulubione **tańce.** Garncarska 17. 692

Słuchacz praw poszukujo lekcji ze szkół gimn. Wiadomość Chorążczyzna 17 w sklepie. 714

Apteka do sprzedania, szczegółów udziela Dembiński, Lwów Kopernika 11. 715

Śniadania, obiady, kolacje. Zawiadamia się Szanownych czytelników, że ogłaszane dotychczas obiady „Wałowa 13. II. piętro“ podawane będą z dniem 5 lutego br. przy ulicy Kopernika l. 16. Odpowiednio urządzona dla Szanownych P. T. abonentów i P, T Publiczności. Kawa gorąca wyborna, jakoteż drugie śniadania, smaczne obiady i kolacje podawane będą swieże i zdrowe. Zamówienia na kolacje podczas zabaw przyjmuje sie i nadal. O liczne odwiedziny uprasza *Zarząd.*

Jednopiątrowa kamienica z ogródkiem przy ulicy Kaleczej l. 4. pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Grabińskiego zegarmistrza przy ulicy Halickiej l. 18. 717

Uboga matka 6ga drobnych dzieci, których dla braku dochodów odpowiednich pomimo ciężkiej całodziennej pracy wyżywić nie jest w stanie, uprasza bądź o przysporzenie jej zarobku szyciem bielizny lub o przyjęcie dwojga dziewczątek na wychowanie lub do praktyki odpowiedniej ich siłom i zdolnościom. Bliższa wiadomość ulica Kopernika l. 17. w parterze drzwi l. 10.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

5 **pokoji, kuchnia etc.** od 1 maja. **4 pokoje, przedpokój, kuchnia** etc. od 1 lipca. **Pomieszkania kawalerskie** przy **ulicy Brajerowskiej** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Brajerowska 10. 703

3 pokoje, kuchnia, strych i piwnica przy ulicy Akademickiej Nr. 15. zaraz do wynajęcia. 681

5 lub 6 pokoji do najęcia, Czarnieckiego 28. 537

2 pokoje kawalerskie z osobnym pokoikiem dla służącego. Ulica Długosza l. 5. II. piętro. 662

Pokój kawalerski frontowy zupełnie urządzony z usługą do wynajęcia od 15. Lutego ulica Strzelecka 3. dozorca wskaże. 706

Pokój kawalerski Gołębia 5. 707

Dwa pokoje kawalerskie i pokój kawalerski do najęcia ulica Kościuszki 7. 709

4 pokoje I. piątro, jakoteż 3 pokoje parter z przynależytosciami zaraz do najęcia. Zielona 32. 718

Przy ulicy **Zimorowicza l. 5.** naprzeciw Sokoła **4 obszerne eleganckie pokoje z obszernym jasnym przedpokojem,** kuchnią i spiżarnią na I. piętrze z balkonem od **od 1. marca lub kwietnia** do najęcia. 712

Korespondencje prywatne.

Do A. R...

Czwartek godzina oznaczona — jestem dobrze wyspany.

R. O.

„Biblioteka Mrówki“

Najtańsze polskie wydawnictwo

wychodzi nakładem

Księgarni Polskiej

we Lwowie

Najświeższe tomiki zawierają:

Bliziński. „Mąż w drodze“ komedja 20 cnt.
Kasprowicz. Poezje 60 cnt.
Szekspir. „Otello“ 40 cent.
Szumski. „Nie ziemia winna“ powieść 40 cent.

W Bibljotece Mrówki

wyszło już **261** tomików, katalog na żądanie wysyła księgarnia gratis i franco.

Podziękowanie.

Do Wielmożnego Pana **Piotra Krokiewicza,** aptekarza w Krakowie. Znękana od dłuższego czasu ciężkiemi chorobami, straciłam w końcu wątpliwość do życia. Ale Pan Bóg miał mię jeszcze w prawdziwej Swej opiece, iż dzisiaj dzięki wyrobom leczniczym Pańskim zupełnie do zdrowia przyszłam. Będąc sparaliżowaną żadne kąpiele kuracyjne i leki nie przyszły mi w pomoc, jak tylko noszenie na sobie ustawicznie aparatu elektrogalwanicznego dr. Wintera i użycie kilka flaszek Sarsaparillanu chinowego większych i Chybolu wyrobu pańskiego. Dalej zaś za pomocą zió ek i syropu loretańskiego, wyrobu również tego, pozbyłam się duszności, astmy, kaszlu, który mi życie zatruwał. Córka zaś moja zachęcona powodzeniem wyrobów leczniczych przy takich ciężkich i wątpliwych chorobach nietylko na mnie, ale i na wielu innych, po użyciu na blednicę 3 porcje Faciny Pańskiego wyrobu, pozbyła się wkrótce szczęśliwie uporczywej blednicy.

Niechże więc Wszechmocny trzyma czcigodnego Pan w zdrowiu jak najdłużej na pociechę cierpiących i niech Mu Swej opieki użycza za te czyny z chrześcijańskiej miłości płynące, co do mnie i mej rodziny przyjm czcigodny Pani aptekarzu wyrazy dozgonnej wdzięczności. Z szacunkiem

Helena Jackowska
obywatelka w Midan.

Już wyszedł trzeci zeszyt
taniego illustrowanego wydania

„PANA TADEUSZA“

obejmujący 3 arkusze druku i opatrzony **4 mistrzowskiemi illustracjami Andriollego**
Cena 75 cnt. z przesyłką 80 ct.

Nowo przystępujący abonenci po nadesłaniu **2 złr. 35 ct.** do księgarni

H. Altenberga
we Lwowie

otrzymają wyszłe dotąd trzy zeszyty franco.

Całe dzieło obejmuje 6 zeszytów (18 arkuszy druku— 24 ilustracyj i portret Mickiewicza).

Choroby ust i zębów

jako to: **ruszanie się zębów, ból zębów, zapalenia, wrzody, krwawiące się dziąsła, nieprzyjemny zapach z ust najpewniej usuwa i leczy prawdziwa c. k. dentysty nadworaego**

Dra POPPA Woda anaterynowa do ust
która równocześnie użyta z
Dr. POPPA Proszkami do zębów albo **Pastą do zębów**
utrzymuje ciągle zdrowe i piękne zęby.
Dra POPPA Plomba do zębów
do wypełniania samemu sobie dziurawych zębów.

Cena: Anaterynowa woda do ust 50 ct., 1 złr. i 1·40 złr. **Anaterynowa pasta do zębów** w puszkach po 1 złr. 22 cnt. **Aromatyczna pasta do zębów** po 35 ct. **Proszek do zębów** w pudełkach 63 ct: **Plomba do zębow** w etui złr. 1.

Naśladowania anaterynowej wody do ust dr. Poppa, które wprawdzie znajdują się w handlu, są według dokonanej analizy preparaty po większej części skombinowane z kwasów, które zęby wcześnie niszczą.

Główny skład: Wiedeń, Bognergasse 2. Otrzymać można we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach we Lwowie, i Galicji, trzeba jednak zawsze wyraźnie żądać tylko prawdziwych preparatów dr. Poppa.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841.

poleca *Aksamity w prążki (Kort) na spodnie do jazdy konnej, jako też na całe ubrania przewyższając co do trwałości wszystkie inne materje po bardzo umiarkowanych cenach.*
(Dla służby jedyne).

Oświadczenie!

Z powodu powstałej onegdaj w kasynie sprzeczki o to, gdzie we Lwowie najkorzystniej kupować wyprawę ślubną z porcelany, szkła i srebra chińskiego, oświadczam niniejszem publicznie, że prawie wszyscy obecni członkowie kasyna zgodzili się, iż najlepsze i najtańsze towary są u Kazimierza Lewickiego przy ulicy Trybunalskiej, która to firma od dawna cieszy się zasłużoną reputacją, posiada wielki wybór najnowszych artykułów po cenach stałych i umiarkowanych.

Adam Niedzielski
radca sądowy i sekretarz kasyna.

W bardzo dobrym gatunku po taniej cenie do każdego użytku przydatną

Oliwę rosyjską do maszyn

kilogram 28 ct.

przy odbiorze oryginalnej beczki 100 kilo złr. 24. franco beczka — poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

Skład fabryczny produktów dla gospodarstw wiejskich i domowych.

C. k. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też

5% Premiowane listy hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji, odwrotną pocztą. 5111

L. 209.

KONKURS.

Przy Radzie powiatowej w Bohorodczanach jest do obsadzenia posada sekretarza z roczną płacą 800 złr. i z prawem pobierania dyet za czynności komisyjne.

Do osiągnięcia tej posady służy pierwszeństwo ukończonemu prawnikowi, który wykaże się dokładną znajomością języka polskiego, ruskiego i niemieckiego tak w mowie jak i w piśmie.

W braku prawnika, kandydaci winni się wykazać przynajmniej dokładną znajomością ustaw krajowych i administracyjnych i posiadać powyższe warunki pod względem języków.

Oprócz tego winni kandydaci wykazać wiek, gotowość złożenia kaucji najmniej 400 złr.; mieć nabytą biegłość w traktowaniu spraw, w rachunkowości i być charakteru nieposzlakowanego.

Podania własnoręcznie pisane i należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego na ręce podpisanego Prezesa, a to najdalej do 6. marca 1889.

Bohorodczany dnia 1. lutego 1889.

Józef Szeliński.

SKŁAD KAWY
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem 19
Chorążczyzna 22.
WE LWOWIE

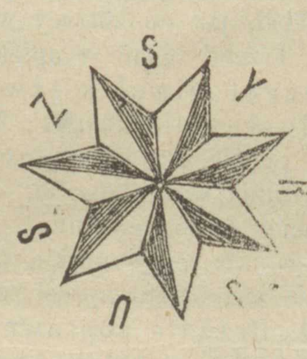

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22 otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej świeży transport najlepszej KAWY sprzedaje takową **po cenie hurtownej we Lwowie:**

1 kilogram złr. 1·80.

na prowincji:
4¾ kl. złr. 9·15 franco.
Odbiorcom nad 50 klgr. opust.
Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą, mojego godła ogłaszają.

Specjalna fabrykacja. Rusztowania walcowe i maszyny młynarskie. Na nowo zniżone ceny.

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe . Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:

Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.

Plany miasta Lwowa po 10 centów.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179. Papier z fabryki Czerlańskiej.

Dodatek do nr. 37. „KURJERA LWOWSKIEGO“.

Sprawa kukizowska.

Lwów 6. lutego.

(Dwudziesty dzień rozprawy — początek o g. 9.20.)

Na początku rozprawy dzisiejszej przewodn. zarządził odczytanie następujących pytań, które mają być postawione przysięgłym.

I. Pytanie główne. Czy oskarżona Marja z Polanowskich Strzelecka jest winną, że w zamiarze zabicia księdza Jana Tchórznickiego dla owładnięcia tegoż majątku ruchomego przez użycie gwałtu przeciw jego osobie, w nocy z 29. na 30. lipca 1888 w Kukizowie, zadała księdzu Janowi Tchórznickiemu w czasie snu, więc w sposób zdradziecko-podstępny, liczne uszkodzenia na głowę, na piersi i w szyję, przedsięwzięła przeto czynność do rzeczywistego wykonania zbrodni prowadzącą, a spełnienie zbrodni tylko dla niemocy, dla nadejścia obcej przeszkody, lub dla przypadku nie nastąpiło?

II. Pytanie dodatkowe w razie potwierdzenia I. pytania głównego. Czy oskarżona Marja z Polanowskich Strzelecka dopuściła się uczynku w pierwszem pytaniu głównem określonego pod okolicznościami szczególnie obciążającemi?

III. Pytanie wypadkowe w razie zaprzeczenia I. pytania głównego. Czy oskarżona Marja z Polanowskich Strzeleckich jest winną, że w nocy z 29. na 30. lipca 1888 w Kukizowie, ks. Janowi Tchórznickiemu, w celu owładnięcia tegoż majątku ruchomego przez czynne obrażenie gwałt zadała?

IV. Pytanie dodatkowe na przypadek potwierdzenia III. pytania wypadkowego. Czy przy użyciu gwałtu w pytaniu III. określonego, został ks. Jan Tchórznicki w ten sposób zraniony lub skaleczony, iż ciężkie przez to odniósł na swem ciele uszkodzenie, a nadto, czy rzeczywiście zabrano temuż ruchomy majątek wartości nad 300 gld. w. a.?

V. Pytanie wypadkowe na przypadek zaprzeczenia pierwszego pytania głównego i trzeciego pytania wypadkowego. Czy oskarżona Marja z Polanowskich Strzelecka jest winną, że w czasie od 29. lipca 1888 do 21. sierpnia 1888 zabrała w Kukizowie z zamkniętego miejsca z posiadania ks. Jana Tchórznickiego i bez zezwolenia tegoż dla własnej korzyści ruchomości, mianowicie papiery wartościowe, dukaty, talary i gotówkę w łącznej wartości nad 300 gld. w. a.?

VI. Pytanie główne. Czy oskarżony Aleksander Strzelecki jest winien, że bądź to banknoty, bądź papiery wartościowe, o których wiedział, że pochodzą z rozboju popełnionego w nocy z 29. na 30. lipca 1888 w Kukizowie na szkodę ks. Jana Tchórznickiego, choćby pomniejszej ilości lub wartości ukrywał lub zbywał?

VII. Pytanie wypadkowe na przypadek zaprzeczenia pytania VI. głównego. Czy oskarżony Aleksander Strzelecki jest winien, że bądź to banknoty, bądź to papiery w łącznej wartości nad 300 gld. w. a. ze świadomością, iż te rzeczy z kradzieży na szkodę ks. Jana Tchórznickiego w nocy z 29. na 30. lipca 1888 w sposób zbrodnię stanowiący popełnionej pochodzą, ukrywał lub zbywał?

Co do tych pytań zabiera głos prok. Pytanie główne, postawione odnośnie do Marji Strz. nie wyczerpuje oskarzenia, a przecież główna zasada przy stawianiu pytań jest ta, by pytanie główne wyczerpywało oskarzenie. Oskarzyłem panią M. Strz. z jednej strony o usiłowane rozbójnicze morderstwo skrytobójcze, a z drugiej strony o zabranie ruchomego majątku ks. Tch. połączone z ciężkiem uszkodzeniem tegoż ks. T.

W pierwszem pytaniu głównem znajduję wyczerpany tylko pierwszy fakt, ale nie widzę tego kryterjum objętego aktem oskarzenia, że zaszło tu ciężkie uszkodzenie ciała, połączone z rabunkiem. Dlatego postawiłbym dwa wnioski, a właściwie jeden wniosek co do poprawek, jakieby porobić można w pytaniach przez p. przew. ułożonych, drugi zaś alternatywny co do innego porządku pytań.

Poprawki, jakiebym proponował, dążyłyby do tego: w pierwszym pytaniu głównem zamiast słów: *dla owładnięcia* proponuję słowa *w zamiarze owładnięcia*, albowiem ustawa nasza robi różnicę między *celem* a *zamiarem*. Dalej po słowach: *w sposób zdradziecko podstępny* dodać: *gwałt a mianowicie*. Z uwzględnieniem tych moich poprawek pierwsze pytanie główne brzmiałoby jak następuje: Czy oskarzona Marja Strzel. winną jest, że w zamiarze zabicia ks. Jana Tch., w zamiarze owładnięcia jego majątkiem ruchomym przez użycie gwałtu przeciw jego osobie, w nocy z 29. na 30. lipca 1888 w Kukizowie zadała ks. T. w czasie snu, a więc w sposób zdradziecko podstępny, gwałt, a mianowicie, zadała mu liczne uszkodzenia w głowę, w pierś i w szyję, przedsięwzięła przeto czynność do rzeczywistego wykonania zbrodni prowadzącą, a spełnienie zbrodni tylko dla niemocy, dla nadejścia obcej przeszkody lub dla przypadku nie nastąpiło?

Jeżeli tak to pytanie będzie ustylizowane, w takim razie odpada potrzeba stawienia II. pytania dodatkowego, gdyż w pytaniu I. zawarte będą wszystkie okoliczności stanowiące istotę czynu rozbójniczego morderstwa skrytobójczego i zarazem wszystkie okoliczności obciążające. Jeżeliby przysięgli na to pytanie odpowiedzieli twierdząco, w takim razie trybunał miałby wszelkie kryterja i co do skrytobójczego morderstwa i co do rabunku. Ta stylizacja i z tego powodu wydaje mi się najodpowiedniejszą, że pp. przysięgli mogą wykreślać bez naruszenia stylistycznego sensu całości. Gdyby np. wykreślili słowa co do skrytobójczego morderstwa, to kryterja co do rabunku pozostałyby nienaruszone.

Co do pytania III. wypadkowego zgadzam się na jego stylizację, tylko z poprawką słów: zam. *w celu* proponowałbym: *w zamiarze*. Co do pytania IV., zamiast: *został zraniony i skaleczony*, powiedziałbym: *Marja Strz. w ten sposób księdza Tch. zraniła i skaleczyła*. I dalej nie *zabrano*, tylko: *Mr. Strz. zabrała*.

Przew. A jeżeli to nie ona?

Prok. To jest moje zapatrywanie. Co do pytania V. prosiłbym o dodatek mały, ale esencjonalny, a mianowicie przed słowem *ruchomości* dodać *obce*. To byłaby jedna alternatywa co do zmiany pytań. Sądzę jednak, że możnaby i w inny sposób ułożyć pytania. Mamy tu bowiem konkurujące dwie zbrodnie, a ustawa zezwala w takim razie na rozdzielenie pytań. W takim razie proponowałbym co do pani M. Strz. postawienie następujących dwóch pytań głównych: I. Czy M. Strz. winną jest, że w zamiarze zabicia ks. Tch. zadała mu w czasie snu liczne uszkodzenia na głowie, piersi i szyi i dopuściła się przez to czynności do rzeczywistego wykonania zbrodni skrytobójczego morderstwa prowadzących? — II. Czy M. Strz. winną jest, że w zamiarze owładnięcia majątkiem ks. Tch. przez użycie gwałtu zadała mu podczas snu w sposób zdradziecko podstępny gwałt i zabrała jego ruchomy majątek? W takim razie pyt. III. byłoby równem obecnemu pyt. V., reszta zaś pozostałaby tak jak jest, tylko z poprawkami, przezemnie proponowanemi.

Dr. Roiński. Obrona niema nic do zarzucenia pytaniom przez wys. trybunał postawionym, niema też nic i przeciw poprawkom, proponowanym przez p. prokuratora. Tylko z czysto jurvdycznego stanowiska wątpię, czy postawienie nowych pytań, w drugim wniosku p. prok. sformułowanych, da się usprawiedliwić. Rozdziela się tu jeden fakt na dwie zbrodnie i usiłowanego morderstwa i rozboju. Zdaje mi się, że oba te zarzuty implicite mieszczą się już w I. pyt. o usiłowane skrytobójcze morderstwo rozbójnicze. Zresztą, jak już oświadczyłem, obrona wnioskom p. prokuratora wcale się nie sprzeciwia.

Celem powzięcia uchwały nad wnioskami prokuratora, przewodniczący przerywa o 3 kwadr. na 10. rozprawę do godziny 11.

Po pauzie przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, iż odnośnie do uczynionych przez prokuratora wniosków co do zmian w postawionych pytaniach, trybunał przychylił się zmienić niektóre ustępy pytań a mianowicie: Wyeliminować II pytanie, w skutek tego III pytanie przychodzi na drugie miejsce, a konsekwentne dalsze pytania zmieniają swój porządek. Prokurator domagał się, aby w pytaniu głównem zmienić słowa „w zamiarze owładnięcia“, a dalej, aby w pytaniu I. gł. była umieszczona okoliczność, iż zadane zostało ks. J. Tchorznickiemu ciężkie uszkodzenie. Otóż trybunał nie mógł się przychylić do tego żądania, ponieważ miał na oku § 318 o p. k., że pytanie główne ma zawierać znamiona ustawy o popełnionym czynie, a dodatki są o tyle dopuszczalne o ile dla dokładności pytania są potrzebne. Pytanie postawione przez trybunał zawiera w zupełności kryterjum zbrodni. Co się tyczy oburzających okoliczności, aby przysięgli o nich orzekali, trybunał uznaje je za zbędne, gdyż te są potrzebne jedynie dla trybunału, celem wymiaru kary. Co do żądania prokuratora, ażeby w pytaniu V. względnie IV. umieścić słowo „w zamiarze“ zamiast „w celu“ trybunał nie przychylił się, ponieważ słowo to zostało użyte w myśl ustawy—i rzeczywiście nie rozchodzi się w tym momencie o zamiar — ale o cel.

Dalej żądał p. prokurator w pytaniu głównem I. i wypadkowem dodanie słów „przez p. Strzelecką“ — trybunał jednak odrzucił ten dodatek, ponieważ tu tylko jedna osoba została o ten czyn oskarżona.

Co do zmian w pytaniu ostatnim, zamiast daty „w nocy z 29. lipca na 30. lipca“ na „w czasie od 29. lipca do 21. sierpnia“ trybunał się zgodził.

Prokurator wskutek nie przyjętych przez niego zaproponowanych zmian, zastrzegł sobie ewentualne zażalenie nieważności.

Prok. Wysoki trybunale i szanowni panowie przysięgli! Przystępując do spełnienia najważniejszego kroku oskarżenia, do wniosków ostatecznych, uprzedzam, że daleki jestem od zamiaru wpływania na uczucie. Wolno to czynić z kazalnicy, z katedry lub trybuny, ale nie tu, gdzie idzie o słuszny wymiar sprawiedliwości. Z jednej strony na szali tu leży krzywda doznana przez jednostkę, czy przez ogół przez zamach zbrodniczy, krzywda domagająca się zadośćuczynieina, a z drugiej strony stoi przed nami obywatel wolny, którego wolność i życie są w grze, a to są takie dobra, które raz utracone już nie znajdą restytucji. Ramię sprawiedliwości jest nieubłagane, chłodne, łamie życie i przyszłość człowieka w imię zasad i praw porządku społecznego. By sprostać temu obowiązkowi sprawiedliwości, trzeba się zaprzeć wszelkich uczuć i względów. Chłodna rozwaga i rozumowania oparte na faktach i dowodach winny kierować wymiarem sprawiedliwości. Tak właśnie i ja będę postępował. Nie dostała mi się w udziale wymowa porywająca, ale gdybym nawet był w stanie porwać was, nigdybym tego nie uczynił, albowiem skutki mogłyby być straszne — werdykt niesprawiedliwy.

Będę więc przemawiał chłodno, będę się starał przekonać was, a jeżeli padnie tu z ust moich słowo przykre, to ci, do których się ono odnosi, wybaczą mi, bo ja dochodzę prawdy. Zbrodnia narusza podstawy porządku społecznego. Każda zbrodnia, to objaw choroby na organizmie społecznym i wymaga radykalnego usunięcia, by nie zgangrenował całości. Pozwolę sobie tu małe porównanie. Operator chirurg, powołany do leczenia, nie ogląda się, czy ma przed sobą mężczyznę, czy kobietę, starca czy dziecię, pana czy żebraka. Pewną ręką zapuszcza lancet w najtkliwsze części ciała, wycina raka i uzdrawia organizm. Tak winni postępować ci, których ustawa powołuje do wymiaru sprawiedliwości. Nie wolno im oglądać się, kto ostatecznie stanie pod oskarżeniem i padnie pod jej ciężarem. Sprawiedliwość nie zna różnic.

Tą drogą postąpiono dotąd w sprawie obecnej. Na donos o popełnionej zbrodni wydelegowano komisję, przeprowadzono dochodzenie, podejrzenie padło z początku na innych ludzi, więc ich uwięziono, lecz wkrótce przekonano się, że podejrzenie było fałszywe. Ujawniły się poszlaki tak dalekonośne, że chociaż rozchodziło się o kobietę z wyższych warstw społecznych i o jej syna, jej jedyną nadzieję, uwięziono ich. Stało się to na wniosek prokuratora za zgodą sędziego śledczego. Oni obaj mogli się mylić — odwołano się do Izby radnej, która zbadawszy jak najskrupulatniej ówczesny stan sprawy, przychyliła się do wniosku prokuratora o wdrożenie śledztwa.

Chociaż od tej uchwały Izby radnej właściwie nie ma już żadnej apelacji, to przecież rodzina obwinionych odwołała się wyżej. Najwyższa w naszym kraju magistratura sądowa — wyższy sąd krajowy, gdzie siedzą najwybitniejsi sędziowie, trzykrotnie miał w ręku akty tej sprawy. Gdyby się była znalazła jakakolwiek prawna podstawa

do usunięcia śledztwa, to pewnie byłoby to uczynionem. Przedstawiam wam to panowie, w tym jedynie celu, by wykazać, że w sprawie tej postąpiono z całą sumiennością.

Gdy po ukończeniu śledztwa przedłożono mi akta, odczytałem je. Co są akta, panowie? Martwy materjał, protokoły, bez życia i kolorytu. Nie znałem wtenczas jeszcze ani oskarżonych, ani świadków, nigdy w życiu nie miałem z nimi żadnej styczności. Jak dalece ten materjał papierowy różnił się od rzeczywistości, przekonałem się najlepiej, gdym sam osobiście udał się do Kukizowa. Znalazłem szaloną różnicę między tem, com wiedział ex actis, a tem, cem rzeczywiście zobaczył. Mając na oku tylko podstawy prawne i ten materjał zebrany w śledztwie, wniosłem akt oskarżenia.

Oparłem oskarżenie na licznych podejrzeniach, ale już w akcie zaznaczyłem, że są to tylko poszlaki i że tylko przy rozprawie głównej będzie można ocenić, czy na ich podstawie można będzie wydać wyrok potępiający.

Dopiero rozprawa nadała jej życie, rozprószyła wątpliwości, rozświeciła stan rzeczywisty i ujawniła prawdę, o ile to było możebnem. Otóż licząc się z tym obrazem i świadom obowiązków publicznego oskarżyciela odstąpiłem od oskarżenia co do rozbójniczego morderstwa odnośnie do Aleksandra Strzeleckiego, ścieśniając je tylko do zbrodni rabunku, ale na tej podstawie też podtrzymuję oskarżenie w całej pełni co do Marji Strzeleckiej.

Nie będę się wdawał w rozbiór każdego pytania szczegółowo, chwytam się tylko pytań głównych, dalsze bowiem są tylko konsekwencjami tego, co omówię.

Chcąc omówić pierwsze pytanie główne, które zostało tu odczytane i przed każdym z panów leży napisane, muszę się zwrócić do przedmiotowej istoty czynu. Ja, proszę panów, należę do starej szkoły prawników, która rozróżnia w każdej zbrodni podmiotową i przedmiotową istotę czynu, zdaje mi się nawet, że utrzymać podział ten będzie obecnie dogodnie.

Czy i jaka zatem została popełniona zbrodnia? Przypatrzmy się. Ks. Tchórznicki staruszek 85-letni, zdrów na ciele i umyśle, udaje się na spoczynek; nic mu nie brakuje, zasypia. Czy w chwili ułożenia się do snu był on odurzony, czy nie, dzisiaj dociec trudno. Nie twierdzę, żeby ks. Tch. odurzono jakim narkotykiem, jak to twierdziłem w akcie oskarżenia na podstawie orzeczenia lekarskiego. Sądzę jednak, że jakiś odwar maku, lub skromna doza rumu wystarczyły, ażeby ks. Tch. zasnął snem twardym, a pamiętajmy, że starzy ludzie nie zasypiają tak twkrdo, jak Handzia Michalicka. Cóż się dzieje? W nocy, gdy księżyc świecił, czy nad ranem, ja sądzę, że nad ranem, ks. Tch. budzi się, znajduje się na ziemi krwią zalany i widzi drzwi wszystkie otwarte na oścież. Mógł to widzieć, albowiem zauważyć trzeba, że pokoje, w których mieszkał, nie są pokoikami nawet, ale klateczkami, tak, że leżąc w łóżku w jednym pokoju, mógł widzieć wszystko na przestrzał, drzwi bowiem znajdują się w jednej linji. Już wtedy pomyślał sobie ks. Tch.: „Oto byli goście“. Co to znaczy? Oto, że byli tu złodzieje, rabusie, źli ludzie. Ks. Tch. przeszukano zrana, na razie znalazłszy wszystko w pozornym ładzie. Nawet ów zegarek leży. Później spostrzega się brak ubrania, pularesa jednego i drugiego, moszonki, torebki, gotówki, nie ma klucza, brakuje 75.000 gld. w efektach i 5.000 gld. w gotówce, zresztą nie wiadomo, czy nic mu więcej nie brakuje, to jest bardzo wielka kwestja, bo jeżeli ks. Tch. przed dwoma laty się obliczając, znalazł 200.000 gld. majątku, więc to, co po wypadku znaleziono, daleko po za tą sumą pozostaje. Przypadek jest tu naturalnie zupełnie wykluczony i nie pojmuję, jak ludzie inteligentni nawet, mogli na jednę chwilkę przypuszczać, że tu nie zachodził wypadek rozbójniczego zamachu. Dopuszczono się oczywiście zbrodni. Gdyby to był kto inny, zapytałby się ktoś może, czy tu nie działała chęć zemsty, niechęć osobista? Ale to starzec, który żył cicho w swoim domku, wrogów osobistych nie miał żadnych, pozostaje tylko jedynie, że zbrodnię popełniono dla zysku. Dlatego w pytaniu głównem, cel ten jest uwidoczniony.

Że zaś to było skrytobójcze morderstwo, to nie ulega wątpliwości, gdyż czyn został spełniony w nocy, na księdzu, który spał jak dziecko i pod takimi warunkami, że skrytobójstwo nie ulega wątpliwości, a gdy dodamy kwestję herbaty z rumem, wprawdzie nie wyjaśnioną, to skrytobójstwo jest tembardziej uzasadnione. Chodzi jednak o dalsze kryterjum co do zamiaru zamordowania ks. Tch. Tu nie potrzebuję wiele słów tracić. Kto wobec starca śpiącego tak działa, że czaszkę mu rozbija, żebra mu łamie, ten działa z całą świadomością i rzeczywiście sprawca tej zbrodni mógł być pewny owej nocy, że ofiara już nie żyje — jeżeli się stało inaczej, to było to po za obrębem woli zbrodniarza, to już zdziałała opatrzność, silne zdrowie ks. Tch. — w każdym razie było ciężkie uszkodzenie ciała, wobec czego panowie możecie z całym spokojem sumiennie pytanie zatwierdzić.

Lecz kto był sprawcą? By zupełnie obcy człowiek, włóczęga lub żydzi dopuścili się tej zbrodni, absolutnie musi być wykluczonem; ludzie z profesji, jak to opisał Tomczuk, ten personifikowany zbrodniarz, inaczej postępują. Ci zaopatrują się w rewolwery, noże, etc., wchodzą do pomieszkania, otwierają okno, ażeby zabezpieczyć sobie odwrót, i czy obcy sprawcy nie byliby bez miłosierdzia mordowali, i wszedłszy do ks. Tch. gdyby był tylko mruknął, nie byliby mu czaszki na 10 części rozbili?

Wszak wiemy, że sprawcy nie przeszkodzono. Noc była cicha, cisza w około, sprawca mógł czynić co chciał. Taki obcy sprawca byłby szukał pieniędzy na piersiach księdza, w sienniku, a tymczasem ks. Tch. wygramolił się na łóżko zupełnie nie naruszony; chociaż oskarżona wspomniała w ostatniej chwili, że szukali w sienniku, czy obcy byłby zabierał, jakby na śmiech, rzeczy wartości zaledwie 5 zł., zawijał w kapę z łóżka, i zanosił do masztarni, nie poprówszy poprzednio, a przynajmniej kieszeni nie przeszukawszy, a następnie rozrzucał torbeczkę i surdut, przecież to byłoby wbrew najprostszej loice pospolitego zbrodniarza. To też wykluczam takich jak Łuć, Krajewski, Jajko, ale nie chcę się nawet nad tem rozwodzić, co tu przytaczano i zarzucano Łuciowi, chociaż wobec oświadczenia ks. Dyhdalewicza na chwilę sam się zawahałem, co do Łucia, ale spostrzegłszy chłopaka z głupkowatą miną, z idjotycznym uśmiechem, z jego odpowiedziami pełnemi otwartości, jak niemniej co do Krajewskiego, przyszedłem do przekonania, że wszystko to są komedje i bajki, strasznie niezgrabnie ułożone.

Sądzę, że ktokolwiek głębiej się zastanowi, przyjdzie do przekonania, że cały ciężar podejrzeń pada na p. Marję Strzelecką.

Prawda, to jest strasznie pomyśleć, strasznie wypowiedzieć, a jeszcze straszniej ująć w wyrazy wyroku, że to p. M. Strzelecka spełniła, gdyż chodziło tylko o włos, a mogłaby być skazaną na śmierć — i na takie twierdzenie włosy na głowie powstają! Niestety, według mego najgłębszego przekonania, wierzę w to, że tak jest! (Pije wodę.)

Powiedziałem panowie, że wierzę w to, a teraz przedstawię wam w krótkości obraz, jak sobie przedstawiam spełnienie czynu.

Noc była ciemną, nikt nie czuwał, nikogo obcego wokoło, parobcy śpią. P. Marja Strzelecka wychodzi niepostrzeżenie, drzwi nie skrzypią, Hania śpi. Idzie do księdza, otwiera zasówkę i dostaje się do znanego miejsca, mając w ręku młotek, nie nr. 5 ani 7, ale młotek od cukru o długiej rączce i wprost uderza księdza w głowę, chwyta go jedna ręką za gardło, drugą bijąc go. Widząc, że ks. Tchorznicki jest ubezwładniony, mając klucz ze sobą (gdyż jestem pewny, że miała klucz inny od dawna) zabiera się do wybierania pieniędzy. Zabrawszy, zanosi do lokalu komisyjnego, do drugiego pokoju — tu zasłania okno kołdrą lub innym przedmiotem, przystępuje do sortowania rzeczy, wraca, część składa do *librum ordinationum*, resztę zabiera ze sobą. Wszystko zostawia w porządku w tem przeświadczeniu, że ks. Tch. nie żyje — i wszystko jest zapozorowane — dlatego ten wzorowy porządek. Następnie nie posela po księdza, ale każe mu zanieść kawę, a na wiadomość, że ksiądz Tch. żyje, posela po Aleksandra, jemu zwierza się po francusku i błaga o pomoc. Syn stara się zacierać ślady zbrodni. To jest obraz czynu.

Powiedzieć, że to p. Marja Strz. była tą kobietą, jest istotnie straszne, kobieta, która żyła w przyjaźni z księdzem, długoletnie pożycie, tysiąc nici łączyły ich, temu trudno uwierzyć i sam ks. Tch. w śledztwie i tu niedopuszcza, jak się wyraził, aby kobieta rzucała się na mężczyznę, na księdza

Szanowni panowie! Zbrodnia nie zna różnicy, nie ma loiki, nie ma sumienia! To są rzeczy przed któremi często stoimy jak przed wielkim znakiem zapytania — ale w tym wypadku widzę dokładnie, że tak się stało!

Nie wątpię, że p. Marja Strzelecka wyszedłszy z zacnego i powszechnie znanego domu szlacheckiego, odebrała wykształcenie, które zdolne było opancerzyć ją przed chciwością prowadzącą do zbrodni, wierzę w to zupełnie — jednak droga życia jest długa — różne stosunki z najlepszego ziarna rzuconego wyradzają złe.

Pobyt zbyt długi w Kukizowie w towarzystwie męża dziwaka, który miał stajnię jak pałac, a dom mieszkalny jak chatę, i w obecności takiego księdza, brak towarzystwa innego, zatraciły w niej szlachetniejsze poczucie. Prawda, mówiono, że to osoba pobożna, chorych odwiedza, ale to nie zawsze stanowi wartość moralną. Wszystko to odbiło się na charakterze p. M. Strz. którą tu widzimy, że jest kobietą dziwnie ostrą, stanowczą i niezwykle zdecydowaną. Charakter jej nie był zbyt otwarty, jak tu siostra p. K. przedstawia. Osoba, która w pierwszej chwili uwięzienia, w tak strasznej chwili posuwa się do twierdzenia, *„mogła przecież dać mu silną herbatę, a nie potrzebowała mordować“*, osoba taka straciła już podstawę moralną.

Przypuścić o samej sobie, że mogła w inny sposób okraść, już tem samem potępia się. W prawdzie twierdzi następnie, że ktoś z rodziny poddał takie zdanie, że jej to suggestowane zostało, ale ja wątpię, ażeby mógł kto z rodziny tak mówić. Widać, że to była myśl ciągła, i że w takiej chwili było to z wnętrza wypowiedziane. Szanowni panowie, musiałem mówić o charakterze oskarżonej, gdyż charakter nieraz decyduje o przekonaniu przysięgłych. Ale powiecie: Daj fakt! Zajrzyjcie w tajniki stosunku p. M. Strzeleckiej z ks. Tch., z którym od tyle lat żyje, wie że ks. Tch. posiada majątek, widzi, że go systematycznie okradają, gdyż wiedziała, że w r. 1885, okradziono ks. Tch. Cóż się dzieje? Ks. Tch. ginie oblig. l. 1142 ona podejmuje pieniądze, a ks. Tch. o tem nie wie.

(Ciąg dalszy w nr. 38.)

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Poznań 6. lutego. Dziś odbył się pogrzeb śp. Magdzińskiego w Bydgoszczy przy licznym udziale nawet Niemców. Nad grobem miał mowę ks. Stablewski.

Wiedeń 6. lutego. W przeddzień pogrzebu arcyksięcia stawał przed cesarzem leśniczy z Majerlingu nazwiskiem Wendinger, i opowiadał szczegóły dwudniowego pobytu arcyks. Rudolfa. Wiadomość o samobójstwie „nadleśniczego“ z Majerlingu jest bajką. Żadnego nadleśniczego tam nie było.

Potwierdza się, że cesarzewicz pozostawił 5 listów pożegnalnych. Wszystkie pisane są pod wpływem silnego postanowienia skończenia ze światem.

Wiedeń 6. lutego. Kolej północna skłoniła się wreszcie do obniżenia o 33 prc. taryfy przewozowej na drzewo galicyjskie.

Budapeszt 6. lutego. Policja tutejsza poszukuje dwóch młodzieńców z inteligentnej klasy, którzy podczas niedawnych rozruchów odgrywali rolę podżegaczy tłumów. Jeden z nich kazał burzyć wystawę handlu Calderoniego w ul. Wacowskiej, a drugi przed kamienicą dep. Ugrona wzywał do plondrowania.

W Kołoszwarze (Siedmiogród) uliczne awantury trwały jeszcze onegdaj. Przybyło tam kilkadziesiąt uczniów ze szkoły agronomicznej w Koloszmonostor, zerwali orła z koszar i wspólnie z farmaceutami wybijali w nich okna. Wojsko było skonsygnowane, ale nie wystąpiło. Policja rozproszyła młodzież.

Nadesłane.

„Siła woli“, powieść Jerzego Ohneta, jest do nabycia w naszej administracji i w biurze dzienników za **50 ct.** dla prenumeratorów, za **1 złr.** dla nie prenumerujących *Kurjera Lwowskiego.*

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179. Papier z fabryk Czerlańskiej.